

# Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

*Wszystkie postacie są fikcyjne, a ich zbieżność z osobami rzeczywistymi przypadkowa i całkowicie niezamierzona.*

## Zmierzch Cywilizacji Zachodniej Część trzecia - W Unii

### Rozdział pierwszy. Na lewackiej ziemi

**Brest, 30 września 1882 r.**

Pablo Gremlin dopiero co opuścił pokład statku. Podróż z Glaveston dłużyła mu się w nieskończoność, chciał wreszcie poznać te wspaniałe europejskie wartości, ale kiedy postawił stopę na lewackiej ziemi ostrożnie, z rękami tuż nad bronią lustrował portowe nabrzeże. Pablo obawiał się ataku głównie ze strony francuskich marksistów.

Jednak zamiast marksistów na powitanie Gremlina przybył francuski filozof Bezecny Alan.

**Bezecny Alan:** Witaj w Europie, Pablo, jak minęła Ci podróż?

**Gremlin:** Lepiej wytłumacz się z ostatnich wyborów prezydenckich Alan, ponad 4% zdobył w nich trockista.

**Bezecny Alan:** Bo po prostu Trocki jest bardzo popularny we Francji.

**Pablo Gremlin:** I mówisz to tak spokojnie!?

**Bezecny Alan:** A co mam powiedzieć? To jest trudny teren, anarchia jest tu na stałe wpisana w życie społeczne.

**Gremlin:** Jaka jest szansa by zmienić tą sytuację?

**Alan:** Nasz nowy prezydent-Nikolas Narkoza to naprawdę szansa dla tego kraju, będzie dużo lepszy niż Żak Szlak.

**Gremlin:** Nie jest to żadnym wyczynem być lepszym niż Żak Szlak.

**Bezecny Alan:** Nic się nie martw, Pablo, o wizerunek Narkozy dba jego najnowsza żona Carla Bruner.

**Gremlin:** Pokazując wszystkim gołą dupę? To jest twoim zdaniem dbanie o wizerunek męża?

**Bezecny Alan:** Trafiłeś w czuły punkt, Pablo, pornografia i rozwiązłość kobiet jest tutaj codziennością. Największą cnotą jest mieć kilku kochanków lub kochanek i prawić o tym w lewicowych mediach.

**Gremlin:** I te wartości ma zabezpieczyć Nikolas Narkoza!?

**Alan:** Mam na myśli coś innego. On może wyrwać Francję z mroków poprawności politycznej i lewactwa. Lecz ten proces wymaga czasu. Nie oceniaj mnie pochopnie Pablo, to jest naprawdę bardzo trudny teren.

**Pablo Gremlin:** Przepraszam, że się uniosłem Alan, odwalasz tu kawał dobrej roboty!

**Bezecny Alan:** Załatwiłem Ci dylizans do Brukseli.

**Gremlin:** A więc prowadź do dylizansu, muszę jak najszybciej dostać się do Brukseli.

**Bezecny Alan:** Będziesz jechał w towarzystwie francuskiej socfeministki Sofii Royal, liczę na to że Ci to nie przeszkadza?

**Pablo Gremlin:** Mam nadzieję...

## Rozdział drugi. W drodze do Brukseli

Gdy Pablo wsiadł do dylizansu ujrzał przed sobą francuską socfeministkę Sofii Royal

**Pablo:** Pablo Gremlin z Teksasu.

**Royal:** Sofia Royal.

**Gremlin:** Miło mi.

**Royal:** Aaaaa z Teksasu, nadal bawicie się w kowboi z pukawkami w rękach.

**Pablo:** Tylko wtedy gdy jest to konieczne.

**Royal:** Nie wiem, czy Pan wie, ale pistolet jest przedłużeniem męskiego penisa. Najczęściej po broń sięgają mężczyźni zakompleksieni i o niskim poczuciu wartości.

**Gremlin:** Widzę, że pani już wszystko wie o mężczyznach.

**Royal:** Mówmy sobie po imieniu - Sofii.

**Gremlin:** Pablo.

**Royal:** A więc, gdzie mieszkasz Pablo?

**Gremlin:** W Austin. Słyszałem, że mieszkańcy Francji nie lubią Amerykanów.

**Royal:** To prawda, ale trzeba oddzielić politykę od życia prywatnego.

**Gremlin:** Tak, tylko nie wiadomo, gdzie jest ta granica.

**Royal:** My, francuskie kobiety jesteśmy tak wyzwolone, że faktycznie nie ma dla nas żadnych granic, moją wypowiedź potraktuj bardzo dosłownie.

Po tych słowach Royal bezpruderyjnie usiadła Pablowi na kolanach.

**Royal:** Nie miałam jeszcze amerykańskiego rewolwerowca.

**Gremlin:** W swoich przemówieniach politycznych krytykujesz amerykański styl życia, a teraz się nagle przymilasz, to hipokryzja.

**Royal:** Mówiłam Ci żeby oddzielić politykę od życia prywatnego.

**Gremlin:** A właśnie co z twoim życiem prywatnym?

**Royal:** Rozstałam się ostatnio z moim partnerem, byliśmy razem przez trzydzieści lat.

**Gremlin:** Biedny facet.

Sofii zdenerwowana zsiadła z kolan Pabla.

**Royal:** Widzę, że jesteś typem męskiego szowinisty podobnie jak ten kretyn Nicolas Narkoza.

**Gremlin:** A co, załazł Ci za skórę?

**Royal:** Tak, wygrał ze mną wybory prezydenckie.

**Gremlin:** Na pewno wszystkie kobiety na Ciebie głosowały.

**Royal:** Kpisz sobie ze mnie!?

**Gremlin:** Ależ skąd!

**Royal:** Co Ty właściwie sądzisz o kobietach Pablo?

**Gremlin:** Spełniają bardzo istotną funkcję w naszym społeczeństwie.

**Royal:** Funkcję!?!? Ty amerykański szowinisto!!! Chcesz sprowadzić rolę kobiety do tego żeby wypełniły jakąś funkcję!?

**Gremlin:** W naszej cywilizacji funkcje kobiety i mężczyzny uzupełniają się. W ideale doskonale ze sobą koordynują.

**Royal:** A może ja mam w dupię tą Waszą cywilizację!?

**Gremlin:** Sofii, jesteś wulgarna.

**Royal:** Nie chcę cywilizacji w której kobieta pełni jakąś z góry narzuconą rolę. Chcę wyzwolić wszystkie kobiety z niewoli.

Royal była bardzo zdenerwowana, mówiąc gestykulowała rękoma. Ton głosu Pabla był jednostajny i spokojny. Gremlin starał się być aż do bólu merytoryczny.

**Gremlin:** Jeśli "wyzwolisz" wszystkie europejskie kobiety, to będzie to koniec Zachodniej Cywilizacji. Tereny dzisiejszej Francji, Niemiec zajmą Arabowie, którzy nie mają takich problemów z kobietami jak Europejscy mężczyźni.

**Royal:** Ooooo co ja słyszę, widzę że imponują ci arabscy mężczyźni!

**Gremlin:** Zapewniam Cię, że w niczym mi nie imponują. Różnica jest tylko taka, że im nie grozi zagłada cywilizacyjna z powodu, użyłbym określenia paraliżu demograficznego.

**Royal:** Wynoś się z tego dylizansu!!!

**Gremlin:** Bardzo mi przykro, ale muszę jak najszybciej dotrzeć do Brukseli.

**Royal:** W związku z tym jesteśmy skazani na wspólną podróż, bo ja też jadę do Brukseli.

**Gremlin:** Może trochę ochłoniesz Sofii i usiądziesz.

**Royal:** Masz rację, Pablo.

Po tych słowach Sofii z powrotem ulokowała się na kolanach Pabla.

**Gremlin:** Miałem na myśli miejsce naprzeciwko.

**Royal:** Mówiłam Ci już że my francuskie kobiety jesteśmy wielce wyzwolone.

**Gremlin:** Jak już mówiłem, to mnie bardzo martwi, gdyż całkowite wyzwolenie prowadzi do zniszczenia całego kontynentu.

**Royal:** Nie gadaj tyle, Pablo, Sofii zaraz się zajmie się twoim amerykańskim fiucikiem.

**Gremlin:** Słyszałem, że ogromna ilość francuskich kobiet zabija w swoim brzuchu nienarodzone dzieci.

**Royal:** Mój brzuch, moja sprawa!!!

Po czym zaczęła rozpinąć rozporek przy spodniach Pabla.

**Gremlin:** Mój fiut, moja własność!!!

Po tych słowach Pablo energicznym ruchem zrzucił z kolan Sofii, aż przyrznęła głową w ścianę.

Sytuacja stała się zerojedynkowa. Do sporu na temat roli kobiety w społeczeństwie doszła walka o dominację. Royal chciała dominować nad Gremlinem. Ponieważ nie uzyskała przewagi w dyskusji, swoją dominację chciała zaakcentować poprzez temperament seksualny, kiedy i to zawiodło z wściekłością rzuciła się na Pabla zamierzając wydrapać mu oczy.

Ostre jak brzytwa paznokcie rozcięły skórę na policzkach Gremlina. Twarz Pabla krwawiła w wielu miejscach, jednak najważniejsze było nie pozwolić paznokciom feministki dostać się do oczu. Nadludzkim wysiłkiem Pablo lewą ręką otworzył drzwi a prawą wyrzucił Sofii Royal z pędzącego dyliżansu.

Znajdowali się akurat na moście, nad Sekwaną. Royal jeszcze z wody wygrażała Gremlinowi.

**Royal:** Ty szowinisto! Zamordowałeś niewinną kobietę!

Po tych słowach ciało francuskiej socfeministki zniknęło w odmętach Sekwany.

## **Rozdział trzeci. Ojczyzna biurokratów**

7 października 1882 r.

**A) Apollinów dwóch**

Tydzień później Pablo już stał przed budynkiem Unii Euroatlantyckiej. Za chwilę miał odbyć się briefing czołowych europejskich biurokratów. Jednak to w tej chwili zeszło na dalszy plan. Gremlin wpatrywał się w posąg Apolla. Teksańczyk widział go wielokrotnie w różnego rodzaju publikacjach poświęconych twórczości Michała Anioła. Jednak to co zobaczył przed sobą Pablo to nie był Apollo, było ich dwóch!!!

Dwóch takich samych Apollinów trzymało się za ręce tuż przed siedzibą Unii Euroatlantyckiej. Gremlin zaczynał się zastanawiać, co miałyby to znaczyć. Jednak na dłuższe roztrząsanie tej sprawy nie było czasu, zaczęto grać hymn Unii Euroatlantyckiej - dziewiątą symfonię Bethovena.

Podczas słuchania Pablo zaczął się zastanawiać, czy Bethoven byłby zadowolony, że grają jego symfonię przed pomnikiem dwóch zgejawionych Apollinów...

## **B) Jewropejskij Sajuz**

Po zakończeniu hymnu przed budynek biurokratów wyszedł około czterdziestoletni mężczyzna w okularach.

To chyba rzecznik prasowy - pomyślał **Gremlin**.

**Mężczyzna w okularach** po rosyjsku - Żenszcziny i mężczyzny Jewrapejskij Sajuz!!!

Po tych słowach biurokrata wskazał na drzwi budynku, w którym pojawili się Emanuel Valbroso, Brandon Giermek, Daniel Kod-Beduin, przewodniczący euroatlantyckich socjaldemokratów Martin Szmalec i Hans Jorg Cathering.

Zebrani obok Pabla ludzie zaczęli bić brawa. Euroentuzjaści zdawali się być w siódmym niebie, kiedy Ci bezduszni eurokraci stanęli przy mikrofonach.

**Emanuel Valbroso:** Dzisiaj Bułgaria i Rumunia, a jutro!? Turkmenia, Uzbekistan, Tadżykistan. Potem przyjdzie czas na Chiny i USA i w końcu dojdzie do tego, że zaasymilujemy cały świat! Chcecie się stawiać - przegracie! To do tych, co nie chcą się zintegrować!

**Brandon Giermek:** Cóż może być piękniejszego, niż nasza zbiurokratyzowana Unia. Ta instytucja zapewnia miękkie lądowanie byłym komunistom przefarbowanym na demokratów. Znajdują tu bezpieczne schronienie wszelkiej maści lewacy, marksści i trockiści, tajni współpracownicy bezpieczeństwa, a nawet komunistyczni zbrodniarze. A wszystko to pod szczytnymi hasłami ochrony praw człowieka.

Jeszcze tylko kilka kroków i Unia stanie się superpaństwem. Nowym Europejskim domem, który będzie emanował na cały świat nowoczesnym postępem. Jesteśmy świadkami narodzin nowej cywilizacji.

## **C) Głos wołający na pustyni**

W tym momencie przemówienie Giermka przerwał ubrany w łachmany i podpierający się laską niewidomy starzec - Szewach Mondragon. Mężczyzna odrzucił laskę i błagalnie wznosił ręce ku niebu.

**Szewach Mondragon:** Niech nie powstanie! Światłość, nowoczesność, postęp, który doprowadzi ludzkość do czasów ostatecznych!!!

Zebrani wokół starca fanatyczni euroentuzjaści wygrażali mu pięściami. Jeden z nich rzucił

**Euroentuzjasta:** Co masz przeciwko Unii, starcze!?

**Mondragon:** Unii pisana jest zagłada! Jeśli nie dokona tego rzeczowa argumentacja, to uczynią to kataklizmy, powodzie, trzęsienia ziemi. Lepiej przeto, żeby ludzie sami się opamiętali, niżli miałyby być użyte siły, które mogą rozkołysać cały wszechświat!

**Daniel Kod-Beduin:** Zdejmijmy tego starca, strasznie nam bruździ.

**Martin Szmalec:** Pod jakim pretekstem? W Unii każdy ma swobodę wypowiedzi.

**Kod-Beduin:** Teoretycznie tak, ale praktycznie to my o tym decydujemy.

**Martin Szmalec:** Za co go wsadzimy?

**Kod-Beduin:** Standardowo, za szerzenie niepokoju społecznego.

Martin Szmalec podszedł do jednego z ochroniarzy i szepnął mu kilka słów do ucha. Po chwili Szewacha zaatakowała grupa policjantów, brutalnie wykręcając mu ręce i zakuwając go w kajdanki. Mondragona próbował ratować tylko jeden ze stojących w tłumie mężczyzn. Lecz po chwili również i on został obezwładniony i zakuty w kajdanki.

**Hans Jorg Cathering:** Wyrażamy ubolewanie z powodu tego drobnego incydentu. Cóż mogę powiedzieć? W Europie są jeszcze ekstremiści, którzy hamują proces integracji. Na dzisiaj to już wszystko, konferencje uważamy za zamkniętą.

Gremlin starał się przepchnąć w kierunku zakutego w kajdanki Szewacha Mondragona. Pomyślał, że starzec byłby znakomitym źródłem informacji. Jednak zanim udało mu się przecisnąć przez tłum Mondragona już zabrała policja. Za to jego obrońca stał w asyście dwóch prounijnych policjantów kilka metrów od radiowozu. Pablo błyskawicznie podjął decyzję.

**Gremlin:** Ludzie!!! Tam jest Rupert Ewerest, pozuje fotoreporterom z gołym tyłkiem na wierzchu!

Po tych słowach tłum ślepo ruszył w kierunku wskazanym przez Gremlina. Na drodze stali przerażeni policjanci i ich więźni. Pablo w ostatniej chwili odciągnął zakutego w kajdanki mężczyznę. Policjanci nie mieli tyle szczęścia, zginęli pod nogami poprawnego politycznie tłumy.

Gremlin wyjął jednemu z nich kluczyki i rozkuł swojego nowo poznanego kolegę.

## **D) Joachim Jensen**

**Nieznajomy:** Dzięki za uratowanie życia, jestem Joachim Jensen z Archus.

**Gremlin:** Pablo Gremlin z Teksasu. Pomożesz mi zrozumieć, co tu się dzieje?

**Jensen:** Tego się nie da tak w dwóch zdaniach.

**Gremlin:** Nigdzie mi się nie śpieszy.

**Jensen:** Mieszkam niedaleko, zapraszam do mnie na szklaneczkę Szkockiej. Jednak idźmy oddzielnie, mogą nas śledzić.

**Gremlin:** Kto!?

**Jensen:** Eurokraci, jak mnie dopadną, to zapuszczają na resztę życia. Idź jakieś dziesięć metrów ode mnie.

Pablo uczynił zgodnie z sugestią Joachima. W końcu po pięciu minutach Jensen skinął na Teksańczyka głową dając mu znak, że jest bezpiecznie. Duńczyk przekręcił kluczem zamek i po chwili byli już w środku. Jensen wyciągnął z barku Szkocką, nalał dwie szklanki i usiedli przy stole.

**Gremlin:** Dlaczego ruszyłeś na pomoc temu starcowi?

**Jensen:** Bo chciał powstrzymać ten cały cyrk.

**Gremlin:** Czym jest Unia Euroatlantycka!?

Duńczyk zamyślony popatrzył na Gremlina

**Jensen:** Skąd mogę wiedzieć, że nie jesteś jednym z nich.

**Gremlin:** To znaczy kim?

**Jensen:** Jednym z tych szaleńców, destruktorów, opętanych obsesją budowy Europejskiego Domu.

**Gremlin:** To aż takie złe ten Europejski Dom, za ten projekt wzięli się uznani demokraci.

**Jensen:** Demokraci to jest bardzo niebezpieczne słowo. Marksści, trockiści, komuniści, anarchiści, wreszcie pedofile, zoofile i pospolici przestępcy. Oni wszyscy mogą ukrywać się pod słowem demokraci.

**Gremlin:** Ale przecież walczą o prawa człowieka, to jest taki symbol europejskich wartości.

**Jensen:** Symbolem europejskich wartości jest pijany i naćpany gej robiący striptiz w centralnym miejscu miasta. Jego widok budzi obrzydzenie, ale nikt nie podejździe i nie da mu w mordę, bo by dostał dożywocie. Oto jest symbol Unii Euroatlantyckiej!

**Gremlin:** Masz coś przeciwko gejom?

**Jensen:** Ja nic nie mam przeciwko gejom! W czasach, kiedy ludzie wyśmiewają się prawie ze wszystkiego. Z prezydenta, z premiera, z polityków, z kościoła, z wartości. Unia chce wziąć w ochronę gejów, lesbijki i roztoczyć nad nimi parasol ochronny. Chce zabronić ludziom wyśmiewania się z nich. Tworzy się specjalne ustawy prawne, żeby za wyśmiewanie gejów wsadzać ludzi do więzienia. Powiem Ci coś, Pablo. Gdyby Unia wzięła pod parasol prawny mleczarzy szewców i murarzy, to ja ze wszystkich sił atakowałbym właśnie mleczarzy, szewców i murarzy walcząc o równe traktowanie. Po prostu domagam się sprawiedliwości, której w Unii nie ma. Jak w książce są równi i równiejsi.

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi.

**Jensen:** Eurokraci, przyszli tu!

**Gremlin:** Przecież nic nie zrobiłeś, nie musisz się niczego obawiać.

**Jensen:** Jestem niepoprawny politycznie.

**Gremlin:** Czy to aż taka zbrodnia?

**Jensen:** W Unii Euroatlantyckiej największa. Schowaj się w szafie!

Podczas kiedy Pablo schował się w szafie, Duńczyk otworzył drzwi i do jego domu energicznie wkroczyli funkcjonariusze policji.

**Komisarz policji:** No, Jensen, nieźle się za tobą nabiegaliśmy, a teraz sobie usiądziemy i zobaczymy, co Ty u siebie trzymasz.

Gremlin widział, jak na miejscu, w którym przed chwilą siedział, komisarz sięgnął po paczkę i zapalił papierosa. W międzyczasie pozostali policjanci dokonywali przeszukania mieszkania. Po chwili podbiegli do swojego szefa.

**Komisarz:** I co chłopcy, macie coś?

**Sierżant Van Mastels:** Znalazłem pastę do zębów o rasistowskiej nazwie White Power.

**Komisarz:** Świetnie, Mastels, zarzucimy Jensenowi rasizm. A Ty masz coś, Van Helsing?

**Van Helsing:** W łazience oskarżonego znajduje się pisuar.

**Komisarz:** Pysznie! Dyskryminacja ludzi ze względu na płeć, i co Ty na to, Jensen? Doigrałeś się, posiedzisz w pierdłu kilka latek.

**Jensen:** Komisarzy, czy Pan zwariował?

**Komisarz:** Milczeć! To ja tu zadaje pytania! Nazwisko!?

**Jensen:** Jensen

**Komisarz:** Imię!?

**Jensen:** Joachim.

**Komisarz:** Wiek!?

**Jensen:** Trzydzieści sześć lat

**Komisarz:** Orientacja seksualna!?

**Jensen:** Co to ma do rzeczy?

**Komisarz:** Odpowiadaj!

**Jensen:** Heteroseksualista.

**Komisarz Cuipers:** No to brachu wpadłeś po same uszy. Unia się za tobą nie wstawi. Dostaniesz dziesięć lat za rasizm, dyskryminację z uwagi na płeć i dyskryminację z uwagi na orientację seksualną.

**Jensen:** Przecież ja nikogo nie dyskryminuje, a tym bardziej z uwagi na orientację seksualną.

**Komisarz Cuipers:** A, to ci się tylko tak zdaje. Nie znasz trendów Unijnych!? Już samo to, że jesteś heteroseksualny, w najwyższym stopniu dyskryminuje mniejszości seksualne.

Zabrać go stąd!



Gremlin bardzo dokładnie widział, jak policjanci zakuwają Jensena w kajdanki i wyprowadzają go na zewnątrz. W mieszkaniu został już tylko komisarz poprawnej politycznie policji. Rzucił na podłogę na wpół wypalonego papierosa, przydeptał go i uśmiechnięty wyszedł na zewnątrz.

## Rozdział czwarty. Stary przestępca i w dodatku gej- nietykalny w Unii Europejskiej

### A) Mnóstwo glin

Po tym, jak Joachim Jensen został aresztowany, Pablo długo jeszcze nie mógł uwierzyć w to, czego był świadkiem. Zaczynał rozważać możliwość, że uległ jakiejś halucynacji i że to wszystko nie wydarzyło się naprawdę. Pomyślał, że bezpieczniej będzie jak najszybciej opuścić mieszkanie Joachima. Co też uczynił. Otumaniony szedł ulicami Brukseli. Po jakimś czasie otumanienie zaczęło ustępować miejsca wściekłości.

Nagle przed sobą Pablo zauważył policjantów. Otoczyli sklep, tam się musiało coś dziać! Gremlin sięgnął po lornetkę, wyregulował ostrość i zobaczył, że w sklepie znajdują się cztery osoby.

### B) W sklepie

Byli to: szef wydziału zabójstw, potężnie zbudowany komisarz Van Buyten, jego zastępca porucznik Van Der Sarten, kasjer sklepowy Lucas Mortensen i przystawiający mu pistolet do głowy starzec Eric Stanels.

Van Buyten i Van Der Sarten próbowali uspokajać Stanelsa.

**Van Buyten:** Proszę nie robić głupstw i odłożyć broń.

**Eric Stanels:** Komisarzu, chyba będę musiał precyzyjniej zobrazować panu sytuację. Jestem 81-letnim emerytem, więc nie boję się wymiaru sprawiedliwości, bo zgodnie z trendami Unijnymi kto by chciał się mścić na starym człowieku. Fakt, że jestem orientacji homoseksualnej tym bardziej czyni mnie nietykalnym, więc nie muszę się obawiać pana i pańskich pożałowania godnych policjantów. To ja rozdaję karty w tej grze. Jeśli nawet popełnię przestępstwo, to wstawią się za mną organizacje broniące praw człowieka, czyli najczęściej praw przestępcy. Za tym kasjerem nie wstawi się nikt. Więc proszę sobie darować tę śmieszoną gadkę i obserwować, jak ja dokonuję przestępstwa, a pan nic nie może zrobić. Ma pan przecież rodzinę komisarzu, jeśli mnie pan aresztuje, jest pan skończony jako szef wydziału zabójstw. Oskarżę pana o prześladowanie z uwagi na orientację seksualną i będzie pozamiatane. Więc proszę się nie wtrącać.

Po tych słowach Eric Stanels energicznym ruchem ściągnął kasjerowi koszulę i zaczął wodzic ręką po jego nagim torsie. Van Buytenowi żyły nabrzmiały na skroniach. Toczył ze sobą wewnętrzną walkę. Z jednej strony chciał błyskawicznym ruchem wyciągnąć

broń i zastrzelić Stanelsa, ale wtedy straciłby pracę, a lewicowa europejska prasa zrobiłaby z niego faszystę.

Widząc bierność Van Buytena Stanels sięgnął Mortensenowi do rozporoka i po chwili spodnie Lucasa opadły na kostki. Gej z sadystycznym uśmiechem przyglądał się komisarzowi i jego zastępcy. Lecz w momencie gdy Stanels włożył Lucasowi rękę za majtki rozległ się strzał.

Głowa Erica Stanelsa rozleciała się na drobne kawałki. Van Buyten i Van Der Sarten błyskawicznie wyciągnęli broń i spojrzeli w kierunku skąd padł strzał. W odległości około dwunastu metrów od siebie ujrzeli stojącego z dubeltówką w ręku Pablo Gremlina.

Po chwili w sklepie zaroilo się od glin, otoczyli Gremlina i czekali na decyzję komisarza Van Buytena. W tym czasie Lucas Mortensen ubrał się i wybiegł ze sklepu.

**Porucznik Van Der Sarten:** Komisarzu, co wpisujemy do raportu?

Van Buyten wciąż zamyślony wpatrywał się w Gremlina.

**Van Der Sarten:** Komisarzu, co wpisujemy do raportu!?

**Van Buyten:** Że Eric Stanels został zastrzelony przez jakiegoś ekstremistę.

**Van Der Sarten:** Aresztujemy go, komisarzu?

**Van Buyten:** Nie, wyświadczył nam dzisiaj wielką przysługę. To sprawa honorowa, puścimy go wolno.

**Komisarz** zwrócił się do Gremlina: Jesteś wolny kowboju. Jednak długo nie będziesz się tą wolnością cieszył. Eurokraci wysłali za tobą euroatlantycki nakaz aresztowania.

**Pablo Gremlin:** Za co?

**Van Buyten:** Nie znam dokładnie sprawy, ale chyba pomogłeś w ucieczce groźnemu ekstremiście Joachimowi Jensenowi. Ścigają cię, uciekaj z Brukseli. Zaraz, teraz!

Po tych słowach Pablo nie tracił czasu i najszybciej jak mógł wybiegł ze sklepu. Nic nie groziło mu ze strony ludzi Van Buytena, ale za to Cuipers na pewno jest już na jego tropie.

Ledwo Pablo to pomyślał, a na ulicach dosłownie zaroilo się od policji. Zobaczyli go i zaczęli biec w jego kierunku. Gremlin wbiegł w boczną kamienicę i próbował wyważyć drzwi, lecz te nie puścili.

Mają mnie - pomyślał Pablo - Cholerni eurokraci!

### **C) Człowiek z kotwicą**

Niespodziewanie przed nim stanął ubrany w sztruksową kurtkę mężczyzna. Odchylił ją lekko ukazując Teksańczykowi pięć białych orłów na tle kotwicy.

**Nieznamy:** Pójdź za mną!

Nie było czasu na zastanowienie, Pablo i człowiek z kotwicą wbiegli do piwnicy. Nieznajomy dobiegł do końca korytarza i zdumiony Gremlin zobaczył, że chwilę potem w ścianie uchylły się drzwi.

**Nieznamy:** Tędy!

Wbiegli, po czym człowiek z kotwicą nacisnął jedną z cegieł zamykając wejście.

**Nieznajomy:** Jesteśmy bezpieczni. Teraz do kwatery głównej.

Kilka minut później dotarli do końca korytarza. Tym razem człowiek z kotwicą wyjął klucz i przekręcił zamek. Gremlin i jego nowo poznany kompan weszli do środka. To, co zastał tam Pablo, zdumiało go jeszcze bardziej. Przy wielkim stole siedziało kilkudziesięciu mężczyzn. Gremlin nie widział ich twarzy, gdyż na głowach mieli założone kaptury. Wszystkie pary oczu spoglądały na niego. Na środku stołu w kolorze błękitu lśniła kotwica w otoczeniu pięciu białych orłów.

**Nieznajomy:** Wybacz, Pablo, że się nie przedstawię, ale tak będzie lepiej dla nas obu. Ścigają Cię, eurokraci wydali na Ciebie euroatlantycki nakaz aresztowania.

**Gremlin:** Tak szybko!? Jestem w Brukseli niecałe dwie godziny!

**Nieznajomy:** Musisz się przyzwyczaić, że w Unii człowiek niepoprawny politycznie ma zapewnione problemy z prawem.

**Pablo:** A ci ludzie w kapturach, którzy mi się przyglądają?

**Nieznajomy:** To są eurodeputowani, członkowie parlamentu euroatlantyckiego, konsule, ambasadorzy, pospoliccy biurokraci. Oni wszyscy starają się nadać Unii ludzką twarz. Ale to przysłowiowa walka z wiatrakami. Pomówmy lepiej o tobie. Za dwie godziny wyrobimy Ci nowy paszport, odczekamy kilka godzin i przetrzucimy Cię do Holandii, do Rotterdamu. Stamtąd popłyniesz do Dover, gdzie spotkasz się z naszym agentem na wyspach. Ma dla nas informacje najwyższej wagi. Z Dover popłyniesz do Hamburga. Nasz człowiek będzie tam już na Ciebie czekał, jemu przekażesz dokumenty.

**Gremlin:** Jak rozpoznam naszego agenta w Dover?

**Nieznajomy:** Kotwica, po tym się rozpoznajemy. Dalsze instrukcje otrzymasz w Hamburgu

**Gremlin:** Jak zatrzymać eurokratów

**Nieznajomy:** Gdybym wiedział jak ich zatrzymać! Jedno jest pewne Pablo, pod płaszczykiem demokracji i tolerancji powstaje zakamuflowany totalitaryzm...

## Rozdział piąty. Kraj bezpiecznej eutanazji

### A) Szlachetny kieszonkowiec

Następnego dnia Pablo z nowym paszportem i biletem na rejs do Dover był już w Rotterdamie. Żeby zmylić Unionistów Gremlin nosił sztuczne wąsy i bokobrody. Do odplynięcia statku pozostały jeszcze cztery godziny i Teksańczyk postanowił pokręcić się trochę po mieście. W pierwszym rzędzie postanowił kupić sobie wodę mineralną. Wstąpił do sklepu i stanął w kolejce. Przed nim stała w podeszłym wieku kobieta. Wyglądała na jakieś siedemdziesiąt pięć lat. Gdy sięgała po pieniądze z portfela

wypadła jej karteczka. Pablo schylił się i podał ją starszej pani. Lecz ten ulamek sekundy wystarczył aby przeczytać, co tam było napisane. To zdanie zaintrygowało Gremlina. Widniał na niej napis "Nie zabijajcie mnie". Co groziło tej kobiecie i dlaczego nosiła tę karteczkę w portfelu???

**Staruszka:** Dziękuję Ci, młody człowieku.

**Pablo:** Proszę bardzo.

Po zakupie wody mineralnej Gremlin postanowił przystąpić do rozwiązania zagadki. Przede wszystkim zamierzał wykorzystać nabyte w przeszłości, niekoniecznie zgodne z prawem umiejętności. Mianowicie chodziło o zdolności do okradania ludziom portfeli.

Pierwszą "ofiara" kieszonkowych zdolności Pabla został starszy pan czytający na rogu ulicy gazetę. Potem byli kolejni, za każdym razem Gremlin po zrabowaniu portfela czytał zawartość małej kartki i po chwili zwracał go właścicielowi. Tak że nikt z "ofiar" Pabla nie zorientował się w tym, że przez chwilę nie miał przy sobie portfela.

Rezultaty kieszonkowej roboty Gremlina były jeszcze bardziej zdumiewające. Każda z "ograbionych" przez Teksańczyka osób miała ze sobą kartkę z krótką informacją. Przeważały zdania " Chcę żyć", ale były też " Pomóżcie mi" lub "Nie uśmiercajcie mnie". Ostatnia kartka naprowadziła Pabla na właściwy ślad. Napis na niej brzmiał " Nie wyrażam zgody na eutanazję".

Teraz już Teksańczyk zrozumiał, o co chodzi. Ci ludzie asekurowali się na wypadek, gdyby trafili do szpitala. Tam się muszą dziać drakońskie sceny - pomyślał Pablo. Następnie wyjął mapę i zorientował się, gdzie znajduje się najbliższy szpital. Nie zwlekając ani sekundy udał się tam.

Przed głównym wejściem do szpitala zatrzymał się, wyjął papierosa i zapalił czekając na rozwój wydarzeń. Teksańczyk spojrział na zegarek. Miał jeszcze całe trzy godziny.

Wtem na sygnale podjechała karetka i po chwili sanitariusze wieźli na łóżku zaawansowaną wiekowo, ciężko chorą kobietę. Pablo ruszył za nimi.

**Recepcjonistka:** Pan do kogo!?

**Gremlin:** Jestem krewnym.

Do leżącej na łóżku ciężko chorej kobiety podszedł lekarz. Na wizytowce miał napisane Ruud Colemans.

**Ruud Colemans:** Zawieźcie ją na oddział intensywnej terapii. Szybko!

Gremlin spojrział na plan. Postanowił wyprzedzić sanitariuszy i wcześniej dotrzeć na oddział. Pobiegł schodami. Wszedł na oddział i schował się w jednej z sal. Jednak w taki sposób, by mieć widok na korytarz. Po chwili przybyli sanitariusze wioząc ciężko chorą kobietę.

**Ruud Colemans:** Dajcie ją na trzynastkę!

Na razie wszystko odbywa się normalnie - pomyślał Pablo.

## **B) Doktor z licencją na zabijanie**

**Colemans:** Podłączcie jej kroplówkę.

**Pielęgniarka Justin Hostellers:** Doktorze, będziemy operować?

**Colemans:** O tym zadecyduje doktor Admirał.

Gremlin widział bardzo dokładnie, jak na oddział przybywa Peter Admirał.

**Colemans:** Doktorze Admirał, na trzynastce leży pacjentka w ciężkim stanie, musimy operować!

**Peter Admirał:** Muszę ją obejrzeć!

Obaj doktorzy weszli do sali numer 13 i oglądali ciężko chorą kobietę.

**Colemans:** Za dwie godziny operujemy.

**Admirał:** Doktorze, czy wie pan ile kosztuje taka operacja?

**Colemans:** Nieważne, ile kosztuje, naszym obowiązkiem jest ratować ludzkie życie!

**Admirał:** Zaniedbał pan swoje obowiązki Colemans! Najpierw trzeba sprawdzić, czy pacjentka wyraża zgodę na eutanazję, a dopiero potem zająć się leczeniem. Co tak się gapisz, głupcze!? Zajrzyj do portfela!

Colemans wyjął z portfela kartkę i podał ją Admirałowi.

**Colemans:** Widzi pan, doktorze! Ona chce, żebyśmy ją ratowali!

Admirał wziął do ręki karteczkę i przeczytał " Pomóżcie mi".

Jakby na potwierdzenie pacjentka na chwilę odzyskała przytomność i słabym, lecz dobrze słyszalnym głosem powiedziała: Pomóżcie mi.

**Colemans:** Doktorze Admirał, widzi pan, miałem rację. Chce, żebyśmy ją ratowali!

**Peter Admirał:** Niekoniecznie

**Colemans:** O czym Pan mówi!?

**Admirał:** Mówiąc pomóżcie mi miała na myśli skrócenie swojego cierpienia. Chce poddać się eutanazji.

**Colemans:** Pan zwariował, doktorze, jak można wyciągnąć tak absurdalne wnioski!?

**Admirał:** Proszę wstrzyknąć jej zastrzyk, to polecenie służbowe.

**Colemans:** Nie wykonam go!

**Admirał:** W takim razie proszę pakować swoje manatki i wynosić się stąd!

Zdenerwowany Colemans opuścił oddział intensywnej terapii. W pokoju nr 13 doktor Admirał został sam i spokojnie przygotowywał zastrzyk usypiający. Nie śpiesząc się pewny siebie Admirał podszedł do ciężko chorej staruszki i z cynicznym uśmiechem podciągnął jej rękaw lewej ręki.

Lecz gdy doktor miał właśnie zrobić pacjentce zastrzyk ktoś złapał go za rękę!

### **C) Walka w sali nr 13**

Gremlin błyskawicznie powalił śmiertelnie doktora na ziemię. Kolanem przyduszając jego lewą rękę. Natomiast własną lewą ręką zasłonił Admirałowi usta, tak by nie mógł krzyknąć.

Swoją prawą ręką Pablo złapał doktora za przegub i powoli lecz nieuchronnie przybliżał strzykawkę do szyi Admirala. Na czole doktora pojawiły się krople potu. Walczył ze wszystkich sił, ale strzykawka znajdowała się coraz bliżej jego szyi. Wreszcie kiedy igła była tuż, tuż Gremlin po holendersku wyszeptał mu do ucha.

**Pablo:** Nie pytam Cię o zgodę na to, czy chcesz się poddać eutanazji czy nie. Po prostu Cię zabijam.

Po tych słowach igła wbiła się głęboko w szyję doktora. Jego oczy rozszerzyły się, próbował krzyczeć, ale Gremlin skutecznie zasłaniał mu usta. Po chwili doktor stał się słaby, coraz słabszy, aż zasnął, na szczęście na wieki. Pablo szybko ubrał jego fartuch, a doktora-zabójcę schował pod łóżko pacjentki.

Zachowując stoicki spokój Teksańczyk przez nikogo nie zaczepiany opuścił oddział intensywnej terapii. Na korytarzu spotkał palącego papierosa Ruuda Colemansa.

**Pablo Gremlin:** Doktorze, pacjentka w sali nr.13 potrzebuje pańskiej pomocy.

**Colemans:** Skąd pan ma fartuch doktora Admirala!?

Gremlin odczekał moment, aż Colemans zrozumie to, co przed chwilą się zdarzyło.

**Gremlin:** Pacjentka potrzebuje pańskiej pomocy, proszę się pośpieszyć.

Po tych słowach Gremlin odwrócił się i bardzo powoli skierował się do wyjścia.

Jeden z najbardziej śmiertelnych doktorów na świecie został raz na zawsze zneutralizowany.

## Rozdział szósty. Błękitne skały w Dover

### A) Intelktualista z fabryki bananów

Jeszcze tego samego dnia Gremlin dotarł do Dover i zgodnie z instrukcjami poszedł zwiedzać jego największą turystyczną atrakcję. Przy skałach nie było jednak nikogo. Pablo spojrzął na zegarek.

**Gremlin:** Jeszcze pięć minut.

Teksańczyk wyciągnął papierosa i zapalił. Kiedy podniósł wzrok, naprzeciwko stał bardzo młody mężczyzna i uważnie mu się przyglądał. Pablo lustrował go obojętnym wzrokiem, zaciągając się papierosem. Gremlin rozejrzał się dookoła, poza nimi przy skałach nie było nikogo.

**Nieznajomy:** Interesujące skały, przy dobrej pogodzie widać je z wybrzeża francuskiego.

**Pablo:** Tak, są niezwykle.

**Nieznajomy:** Ale czy warto tylko dla nich odbyć podróż z Holandii?

**Pablo:** O co panu chodzi!?

**Nieznajomy:** Może poczęstuje się pan papierosem?

**Pablo:** Dziękuję, mam swoje.

**Nieznajomy:** Ale nie takie jak ja.

Młody człowiek podszedł do Gremlina i wyciągnął w jego kierunku paczkę papierosów. Była na niej namalowana kotwica w otoczeniu pięciu białych orłów.

**Nieznajomy:** Jestem Jonathan Bombka

**Gremlin:** Pablo Gremlin z Austin. Podobno masz dla mnie coś cennego?

**Bombka:** Tak, coś, co natychmiast musi dotrzeć do ROCZ.

**Gremlin:** Jak znalazłeś się na wyspach?

**Bombka:** Ta sama stara historia. Ukończyłem studia prawnicze w Austin z najlepszym wynikiem, ale nigdzie nie mogłem znaleźć pracy. Więc napisałem skargę do Trybunału Prostytucyjnego.

**Gremlin:** Niech zgadnę, olali Cię.

**Bombka:** Tak i to najprawdopodobniej ciepłym moczem. Pewnego dnia przyszedł do mnie Richard Kalosz i powiedział, że robota się znajdzie, tylko muszę pokłonić się postczerwonej hydrze. Pouczał mnie, żebym nigdy w życiu nie podważał ładu korporacyjnego.

**Gremlin:** Co mu odpowiedziałeś?

**Bombka:** Nie odpowiedziałem nic, tylko z całej siły dałem mu w mordę, aż poczułem, że moja dłoń tonie w jego tłustej gębie. Jeszcze tego samego dnia wyjechałem do Londynu i nająłem się do pracy w sortowni bananów.

**Gremlin:** Ile można zarobić?

**Bombka:** Pięć i pół, sześć funtów na godzinę. W niedzielę można zarobić podwójną stawkę, w sobotę 150% tej kwoty. Większość moich kumpi ze studiów, którzy nie znaleźli pracy w Teksasie, też jest na wyspach. Pracują na zmywakach lub jako kelnerzy.

**Gremlin:** Teraz można wracać, rozbiliśmy korporacje. Ostatnim obrońcą układu był prof. Zibi Ćwiąkał.

**Bombka:** Zibi Ćwiąkał! Co ten gość robi w palestrze, przecież on wygląda jak recydywista!!!

**Gremlin:** Jego wygląd to jeszcze pół biedy, najgorsze jest to, co ten gość robił. Zamierzał ograniczyć kompetencje prokuratorów.

**Bombka:** Za jego kadencji przestępcy na pewno nie mieli się czego obawiać.

**Gremlin:** Jeśli wrócisz teraz do Teksasu, będziesz mógł otworzyć własną kancelarię.

**Bombka:** Teraz nie mogę wrócić. Muszę dokończyć swoją misję. Tu masz raport dla Rocza.

Emigrant wyciągnął z kurtki teczkę i wręczył ją Gremlinowi.

**Bombka:** To jest bardzo ważne i nie może czekać.

**Gremlin:** Jutro te dokumenty będą już w drodze do Teksasu.

**Bomka:** Doskonale.

**Gremlin:** Co tu się właściwie dzieje?

**Bombka:** Obecnie około 12% obywateli zamieszkujących wyspy to Arabowie, ale ta liczba szybko wzrośnie.

**Gremlin:** Dlaczego?

**Bombka:** Arabskie kobiety rodzą po pięć, sześć dzieci, w odróżnieniu od brytyjek, które po wyemancypowaniu nie chcą już mieć dzieci i skupiają się na samorealizacji.

**Gremlin:** A arabskie kobiety są zdyscyplinowane jak w Legii Cudzoziemskiej?

**Bombka:** Właśnie! Brzuchy mają takie jak Mike Tyson prawy sierpowy. Za jakieś dwadzieścia pięć lat Arabowie będą stanowić już jakieś 40% mieszkańców wysp.

## **B) Spieprzaj dziadu!**

**Gremlin:** Co się wtedy stanie?

**Bombka:** Tutaj panuje demokracja, a nie ma nic bardziej osłabiającego państwo niż właśnie demokracja.

**Gremlin:** Co masz na myśli?

Jest kolosalna różnica pomiędzy głosującymi na różne partie brytyjczykami i myślącymi tylko o jednym, o wprowadzeniu islamu Arabami. Gdy Arabów będzie 40%, to po prostu któregoś dnia w Izbie Lordów do Anglika podejdzie ubrany w strój parlamentarzysty gość i powie do niego "Spieprzaj dziadu!!!"

**Gremlin:** Taki niewysoki gość, mlaskający, pięćdziesiąt osiem lat!?

**Bombka:** Nie ważne kto, ważne że z Big Bena popłynie na cały świat modlitwa islamska. Kilkanaście wieków wspaniałej europejskiej cywilizacji zostanie starte na pył przez wyznawców Islamu.

Jednak zanim do tego dojdzie najpierw Wyspy Brytyjskie pogrążą się w mrokach politycznej poprawności. Unia zasymiluje te tereny, najpierw przejmując Anglię, potem Walię, Irlandię a na końcu Szkocję.

**Gremlin:** Górale szkoccy są twardzi, łatwo skóry nie sprzedadzą.

**Bombka:** Nic nie wskórają. Zostaną zalani setkami ton biurokratycznych ustaw.

**Gremlin:** Czyli najpierw upadek cywilizacji zachodniej, a potem przejście tych terenów przez agresywny Islam?

**Bombka:** Dokładnie tak.

**Gremlin:** Już wolałbym, żeby Wielka Brytania zapadła się do Morza, niż miałoby ją przechwycić Arabowie.

**Bomka:** I taki wariant jest możliwy, na stole leżą wszystkie możliwości.

**Gremlin:** Boże chroń Królową!

**Bombka:** Nigdy te słowa nie były bardziej aktualne...



# Rozdział siódmy. Parada równości w Berlinie

## A) Tysiące nagich ciał

W Hamburgu Gremlin wręczył raport jednemu z Tekszańskich agentów, wyruszającemu statkiem do Glaveston. Natomiast Pablo dylizanssem dotarł do Berlina.

**Dorożkarz:** Koźcowy przystanek, proszę pana, Berlin!

Kiedy Gremlin wysiadł z dylizansu, jego oczom ukazał się przerażający widok. Całe miasto wypełnione było wielką masą gejów, lesbijek, tranwestytów, zoofili. A także pedofili i nekrofilii. To też przecież były mniejszości, a bawiących się na ulicach Berlina ludzi nikt przecież dokładnie nie pytał o preferencje.

Gdzieś z głośników dobiegała piosenka:

Tylu gejów w jednym mieście  
Nie widziałes tego jeszcze  
Popatrz! Oooo popatrz  
Szerokomi ulicami  
Klepią tyłki zakochani  
Popatrz! Oooo popatrz.  
Łączą tyłki łączą dłonie  
Może Ci zawrócą w głowie patrz!  
Tylu gejów w jednym mieście.  
Tylu gejów w jednym mieście!

Na widok półnagich, obscenicznie zachowujących się gejowskich ciał, Pablo zamierzał natychmiast usunąć tych ludzi z ulicy. Jakiś pijany homoseksualista wypiął w jego kierunku swój nagi tyłek, uświadamiając tym samym Gremlinowi beznadziejność jego położenia. Pablo mógł obezwładnić kilkudziesięciu imprezowiczów, może więcej. A homoseksualistów były setki, tysiące, dziesiątki tysięcy!

Podczas gdy Tekszańczyk zrezygnowany usiadł na ławce, podszedł do niego średniego wieku mężczyzna.

**Nieznajomy:** Zdziwiony? Jestem Andreas Maier

**Gremlin:** I to ma być ten raj na ziemi!? Postępowość, nowoczesność, nowy lepszy świat?

**Maier:** Poprawność polityczna w pełnej krasie.

**Gremlin:** Co tu się do cholery dzieje!? Gdzie są władze miasta!?

**Maier:** Bawią się razem z nazwijmy to dyplomatycznie mniejszościami.

**Gremlin:** Jak to!?

**Maier:** Burmistrz Berlina sam jest gejem i roztacza nad swoimi ziomkami parasol ochronny. Tak medialny jak i porządkowy. Bezpieczeństwa tych golasów strzegą tysiące policjantów.

**Gremlin:** Tysiące policjantów strzegą tych ekshibicjonistów, natomiast nikt nie broni ludzi przed widokiem ich ohydnej golizny!?

**Maier:** Dokładnie tak, na tym polegają nowoczesne Unijne trendy.

**Gremlin:** To jest jakieś szaleństwo!

**Maier:** Sama zabawa gejów i lesbijek raz do roku nie jest jeszcze czymś strasznym.

**Gremlin:** Co chcesz przez to powiedzieć?

Ci wiwatujący na ulicach ludzie mają solidne plecy w Unii Euroatlantyckiej. Są potrzebni planistom Unii do uderzenia w religię i rodzinę. Uderzenie to jest bardzo subtelne, wręcz wysublimowane. Nie uderza się bezpośrednio, lecz pośrednio pod płaszczykiem ochrony praw mniejszości seksualnych. To uderzenie ma na celu zburzenie starego porządku i doprowadzi do samozniszczenia Europy. Dopiero jak do wiwatujących gejów i lesbijek dobuduje się ideologię, to wtedy jest to groźne dla naszej cywilizacji.

**Gremlin:** Czy masz dla mnie jeszcze jakieś inne kiepskie informacje?

**Maier:** Pozwól, Pablo, że coś ci pokaże. Chodź za mną.

## **B) W cieniu Islamskich meczetów**

Po chwili dotarli do ogromnych rozmiarów meczetu.

**Gremlin:** Ten meczet ma zostać przewieziony do Syrii?

**Maier:** Nie, zostanie tu na stałe. Mało tego, to dopiero początek. Na terenie Niemiec powstaje około dwustu takich meczetów. Dawne świątynie chrześcijańskie są zamykane i przerabiane na supermarkety. Coraz więcej Niemców przechodzi na Islam dochodząc do wniosku, że jest to znacznie wygodniejsze dla ich komfortu życia. Kilka lat po tym, jak Europę ogarnie fala destrukcji, ta ziemia będzie należała do Islamu.

**Gremlin:** Więc Odsiecz Wiedeńska była zupełnie niepotrzebna.

**Maier:** Całkowicie zbyteczna.

**Gremlin:** Ale w Unii na pewno jest wielu przyzwoitych ludzi.

**Maier:** W Unii pojęcie przyzwoitego człowieka to anachronizm. Następuje polaryzacja na tych, którzy chcą się integrować i na tych, którzy nie chcą, czyli ekstremistów. I tak przyzwoity człowiek stał się ekstremistą. W wirze rozkładu zwykli ludzie będą przez Unię rozdeptywani.

**Gremlin:** Co będzie z ludźmi takimi jak Ty?

**Maier:** Będziemy walczyć.

*Nim poprawność polityczna osiągnie swoje crescendo  
Nim zamkną ostatnią chrześcijańską świątynię  
Nim Islam zapanuje na europejskich ziemiach  
Nim upadnie cywilizacja zachodnia*

*Nim widok meczetów przestłoni niebo  
Będziemy walczyć.  
Do końca...*

## Rozdział ósmy. Imperium Jerrego Owsika

### A) Plakat ze wspaniałym trio

Z Berlina Pablo udał się do Kostrzyna. Kiedy Gremlin przejeżdżał przez Odrę, przeczytał ogromnych rozmiarów napis:

*"Światły Europejczyku, przybyszu zza kontynentu!  
Właśnie wjeżdżasz na teren nadwiślańskiej ciemnoty.  
Nie zdziw się zatem zaściankowości i zacofaniu tych ludzi  
Nowoczesność, postęp to wciąż dla nich pojęcia nieosiągalne  
A to dlatego że nadal nie chcą się zintegrować..."*

Po takiej reklamie Pablo spodziewał się, że ujrzy ludzi tępych i niewykształconych. Degeneratów, dla których sens życia to picie wódki, wstrzykiwanie sobie w żyłę narkotyków i kopulacja w błocie. Wkrótce miało się okazać, że jego obawy nie były bezpodstawne.

Zadaniem Teksańskiego agenta było przeniknięcie do imperium magnata medialnego Jerrego Owsika. Rocz chciał sprawdzić, czy działalność tego człowieka jest niebezpieczna dla cywilizacji zachodniej, a jeśli tak, to w jakim stopniu.

Po tym, jak Pablo wysiadł z dylżansu, jego oczom ukazał się plakat Jerrego Owsika, Toma Lisa i księdza Josepha Żyto. Obejmowali się namietnie do przodu wystawiając kciuki sugerujące że jest O.K.

Napis pod plakatem głosił: *"Młody człowieku, musisz koniecznie być w Kostrzynie! Tak jak błota Woodstock stały się przepustką do nowego lepszego świata, tak błota Kostrzyna będą klamrą spinającą oba te wydarzenia. Prawdziwym początkiem nowej wspaniałej cywilizacji, której znakiem firmowym będzie kopulacja w błocie."*

### B) Na błotach Kostrzyna

W prawym górnym rogu Gremlin znalazł adres, pod jakim mieli bawić się ci światli postępowcy.

Już kiedy Pablo zbliżał się do Kostrzyńskich Błot, dotarł do niego odór długo niemytych ludzkich ciał. Po chwili jego oczom ukazała się sporych rozmiarów sterta butelek po alkoholu, puszek po piwie, strzykawek i prezerwatyw. W miarę przybliżania się do epicentrum postępu zapach stawał się coraz bardziej nie do wytrzymania. Gremlin wyjął chusteczkę i zakrył nią nos, co ułatwiało oddychanie. Gdy Pablo wszedł pomiędzy postępowców, nikt go nie zaczepiał, każdy był zajęty swoimi sprawami, tj. piciem alkoholu, narkotyzowaniem się i kopulacją w błocie. W przerwach słuchano muzyki, co przecież miało być głównym powodem ich przybycia.

Teksańczyk z przerażeniem stwierdził, że koncert jest przykrywką do szerzenia lewicowej agitki. Z prawdziwą lewicowością jednak nie mającą wiele wspólnego. Bardziej chodziło o indoktrynację młodego pokolenia w duchu anarchistycznym. Wykorzystując bunt młodzieży, animator i ideolog koncertu Jerry Owsik chciał ten bunt odpowiednio ukierunkować. Skierować go przeciwko starym porządkowi. W przeważającym stopniu pijani i niewiele rozumiejący z tego ludzie nie byli w stanie tego dostrzec. Młodzież uznawała Owsika za swojego guru i bezrefleksyjnie chłonęła wszystko to, czym ją infekował.

Do Gremlina podeszła młoda, ładna dziewczyna.

**Dziewczyna:** Zapisze się Pan do lewicowej organizacji?

**Gremlin:** A jaki jest jej program?

**Dziewczyna:** Nie wiem, jaki jest jej program, ale organizację popiera nasz dobroczyńca Jerry Owsik.

**Gremlin:** A co wtedy, jeśli nasz dobroczyńca Jerry Owsik popiera organizację szkodliwą społecznie?

**Dziewczyna:** To niemożliwe! Jerry Owsik jest dla nas wszystkich najwyższym autorytetem moralnym. On nie może popierać złej organizacji.

**Gremlin:** Skąd czerpie pani tę pewność?

**Dziewczyna:** Już od trzynastego roku życia przyjeżdżam na Woodstock, nie znam innego autorytetu moralnego poza Jerryem Owsikiem.

**Gremlin:** Smutne jest to, co pani mówi.

**Dziewczyna:** Czy wątpi pan w charyzmę i dobroć Jerrego Owsika?

**Gremlin:** Nie tylko wątpię! Jestem pewien, że to bazujący na ludzkiej naiwności cyniczny kłamca. Zręczny manipulator masami, pewnie mający kilka milionów dolarów na koncie.

**Dziewczyna:** Jak pan może mówić takie rzeczy.

Teraz oczom Pabla ukazał się potworny widok! Oto Jerry Owsik ścisnął się serdecznie z księdzem Josephem Żyto. Gremlinowi nie mieściło się po prostu w głowie, że jakkolwiek ksiądz może promować to, co się na tych błotach dzieje? Jak duchowny może zabiegać o popularność wśród tej sterty degeneratów? I mało tego, ci degeneraci jeszcze biją mu brawo. Czego nigdy by nie zrobili, gdyby im tego nie zasugerował Jerry Owsik!

Coraz większa wściekłość zaczęła ogarniać Pabla. Tak wielka, że chciał walczyć w pojedynkę z wszystkimi wyznawcami Jerrego Owsika. Jednak szybko się opanował, pamiętając, że najważniejsze jest zadanie, jakie ROCZ mu wyznaczył. Teksańczyk odwrócił się i spojrzał na grupę kilku degeneratów niosących odurzoną narkotykami młodą dziewczynę. Gremlinowi nie było jej żal. To była jedna z wielu głupich małolat, które w poszukiwaniu wrażeń uciekły z domu po to, by być na koncercie. Wiele z nich zachodziło podczas Woodstocku w ciążę, przy czym rzadko kiedy wiedziały kto jest ojcem dziecka.

Sama jest sobie winna - pomyślał Pablo

Lecz kiedy przyjrzał się ohydny gębom degeneratów, chcących wykorzystać ją seksualnie, postanowił przystąpić do działania.

**Gremlin:** Zostawcie ją!

**Jeden z degeneratów:** A co, kowboju, chcesz się przyłączyć? Nie ma problemu, starczy dla nas wszystkich.

Drugi degenerat upuścił dziewczynę do błota i nie zważając na słowa Pabla zaczął jedną ręką podciągać jej sukienkę, a drugą popijał najtańsze wino. Pozostali dołączyli do swojego kompana i jak stado sępów zdejmowali z niej ubrania.

Rozległo się sześć strzałów. Degeneraci z dziurami w głowach osunęli się do kałuży tuż obok odurzonej dziewczyny. Nie śpiesząc się Teksańczyk naładował broń. Zapomniał o zadaniu, jakie wyznaczył mu ROCZ, działał jak w transie.

**Pablo Gremlin:** Kto jest właścicielem tego sracza!?

### C) Błotny guru

**Jerry Owsik:** Zabiłeś sześciu moich ludzi! Dlatego nie wyjdiesz stąd żywy!

Gremlin wiedział, że koncertu strzegą specjalnie wynajęci przez Owsika ochroniarze. Nie ulegało wątpliwości, że zabiją każdego, wskazanego przez Jerrego człowieka. Dlatego Pablo musiał działać szybko.

**Gremlin:** Słuchaj, Owsik, proponuję Ci honorową walkę. Ty i ja tutaj na błotach Kostrzynia! Co Ty na to!?

Jerry już chciał wydać ochroniarzom rozkaz zabicia Gremlina. Lecz w tym momencie Teksańczykowi nieoczekiwanie w sukurs przyszli zebrani na błotach nieźle już podchmieleni degeneraci. Dla nich Owsik był idolem i chcieli zobaczyć swojego guru w akcji.

**Degeneraci:** Pokaż mu, Owsik! Pokonaj tego Amerykańca! Chcemy zobaczyć naszego idola w akcji!

W czasie, jak tłum domagał się walki, Owsik zrozumiał, że nie może się od niej uchylić. Straciłby wtedy raz na zawsze pozycję autorytetu moralnego, na którą pracował ciężko przez kilkanaście lat.

**Jerry:** No dobrze, kowboju, będziemy walczyć! Zróbcie nam miejsce!

Kiedy Owsik zdjął kurtkę, oczom wszystkich ukazały się dwa lśniące, nowiuteńkie colty.

Pablo wykorzystał ten moment żeby obalić mit szlachetnego dobroczyńcy, jaki panował wśród zebranych na błotach ludzi.

**Gremlin:** Piękne colty, Jerry! Musiały kosztować jakieś 150 000\$. Skąd miałeś na nie forszę!?

Wszyscy pytająco popatrzeni na Jerrego.

**Gremlin:** Właśnie Owsik, skąd miałeś forszę na te colty. Przecież podobno działasz charytatywnie, więc nie powinienesz czerpać z tego żadnych profitów.

**Owsik:** Zamknij gębę, amerykańska pokrako! Jak chcesz się strzelać to zaczynajmy.

**Gremlin:** Najpierw wytłumacz się tym ludziom, skąd miałeś forszę. Czyżby pieniądze dla chorych trafiły na twoje prywatne konto!?

**Owsik:** Zamknij się!!!

Po tych słowach Jerry Owsik sięgnął po broń. Pablo tylko na to czekał pakując w Błotnego Guru pięć kul. Owsik upadł i już się nie podniósł. Gremlin spokojnie naładował colta.

**Gremlin:** Kto następny!?

#### **D) Lewicowy ksiądz**

**Joseph Żyto:** Ja

**Gremlin:** Jeszcze nigdy w życiu nie zabiłem księdza i niech tak zostanie!

**Żyto:** Ci ludzie w sposób haniebnym zostali pozbawieni swojego przywódcy. Kościół zawsze występował w imieniu prześladowanych, podobnie będzie i tym razem.

**Gremlin:** Ksiądz o lewicowych poglądach? Jak to możliwe?

**Żyto:** Większość duchownych ma poglądy prawicowe, więc ja niejako dla odmiany mam poglądy lewicowe.

**Gremlin:** Ale to nie są poglądy lewicowe! Ksiądz jest po prostu Michnikolizem! Nie można jednocześnie służyć Bogu i Brukseli!

Po usłyszeniu tych słów Żyto nic nie mówiąc wpatrywał się w Pabla.

**Żyto:** Nie dajesz mi wyboru synu. Jednak będę Cię musiał zastrzelić!

**Gremlin:** Jak już mówiłem nie będę się pojedynkował z księdzem.

**Żyto:** Ułatwię Ci podjęcie decyzji!

Po tych słowach duchowny zdjął habit, a pod nim miał strój kowbojski.

**Gremlin:** Co u licha!

**Żyto:** Zawsze krępowała mnie ta koloratka!

**Gremlin:** Teraz droga do Brukseli otwarta, kariera w Unii stoi przed księdzem otworem.

**Żyto:** Już mam dość twoich ironicznych uwag amerykański faszysto! Broń się Pablo!

Exduchowny sięgnął po broń i był minimalnie szybszy od Gremlina. Pablo rzucił się na ziemię, co uratowało mu życie. Potem jego celny ogień dosięgnął byłego duchownego. Michnikoliz przewrócił się na ziemię i wyzionął lewicowego ducha.

**Gremlin:** Gdzie jest ta medialna menda Tom Lis!?!?!? Gdzie jest ten autorytet nad autorytety!?!? Wiem, że gdzieś tu jest! Wychodź ty tchórzliwy Lisie! Wyzywam cię do walki, Ty poprawna politycznie gnido!

Do walki jednak nie doszło, Tom nie wychodził. Sprytnie jak na Lisa przystało ukrywał się gdzieś w tym wydawałoby się nieprzebrany Morzu degeneratów.

## Rozdział dziewiąty. Tytani szynobusu

Po tym, jak Gremlin zastrzelił Owsika i Żyto, wsiadł na konia i pojechał na dworzec. W całym Kostrzynie reklamowano najnowsze osiągnięcie techniki - szynobus. Pablo chciał jak najszybciej dotrzeć do Poznania, a pojazd jechał aż do Krzyża. Więc Gremlin kupił bilet i usadowił się wewnątrz wagonu. Szynobus ruszył, a Pablo przez okno wpatrywał się w spokojne wody Warty. Gdzieś na wysokości Santoka podeszło do niego dwóch konduktorów.

Byli to Wolodia Lennon i Dostojny Fiedia. Obaj byli potomkami polskich sybiraków. Urodzili się w Irkucku. Zerwanie więzi z ojczyzną sprawiło, że w szybkim czasie ulegli rusyfikacji i co gorsza marksistowskiej indoktrynacji. W stosunku do Gremlina zachowywali się nad wyraz agresywnie.

**Lennon:** Bilet, ty imperialistyczna świniolo!

**Gremlin:** Czy pojmujesz znaczenie słowa imperialistyczny?

**Dostojny Fiedia:** Jak dojedziemy do Santoka wysiądasz, nie będziemy w naszym szynobusie tolerować przedstawiciela zgniłego zachodu.

**Gremlin:** Jeśli dacie mi trochę czasu, to wytłumaczę Wam, jak jest naprawdę.

**Lennon:** Ty jeszcze chcesz nam coś wytłumaczyć!? Ty amerykański bandyto! Na pewno przewozisz ze sobą mnóstwo pieniędzy.

**Gremlin:** A jeśli nawet, to co? Okradniecie mnie!?

**Fiedia:** Nie, zabierzemy Ci pieniądze i rozdzielimy je równo pomiędzy pasażerów szynobusu. My budujemy Świętą Ruś! Trzeci Rzym, kapujesz!? I rozdepczemy każdego imperialistę, który stanie nam na drodze.

Pojazd zatrzymał się.

**Lennon:** Santok, dawaj forszę i wysiadaj!

**Gremlin:** Jesteście zwykłymi złodziejami.

**Fiedia:** Jak śmiesz tak mówić do synów proletariatu!

Obaj prawnicy kolei rzucili się na Teksańczyka. Pablo nie miał wyboru i zastrzelił zrusyfikowanych konduktorów. Choć tego naprawdę nie chciał, wszędzie gdzie się pojawiał, zostawiał za sobą same trupy.

## Rozdział dziesiąty. Pozostał po nim tylko smród

W Krzyżu Pablo wsiadł do dylizansu jadącego do Piły. Podróż niczym szczególnym się nie wyróżniała, lecz nagle powożący końmi dorożkarz złapał się za gardło i martwy osunął się na ziemię. Z bronią w ręku Gremlin wyjrzał z dylizansu i o mało nie zemdłał. Poczół smród tak intensywny, że wprost nie dało się normalnie oddychać. Chciał coś

powiedzieć do swoich towarzyszy podróży, ale zorientował się że wszyscy nie żyją. W oddali Pablo dostrzegł jakieś zabudowania, chciał dojechać tam dyliżansem, ale konie też pozdychały, więc zaczął biec.

Z każdą chwilą oddychał coraz ciężiej, pomyślał, że to już koniec i nie da rady dotrzeć do budynków. Jednak sięgając po ukryte w każdym człowieku rezerwy, nadludzkim wysiłkiem dotarł do zabudowań. Budynek, do którego wbiegł, to była restauracja "Pasibrzuch".

**Kelner:** Herbaty, kawy?

**Gremlin:** Idioto!!! Natychmiast podaj mi maskę gazową!

**Kelner:** Nie mamy masek gazowych, proszę Pana.

**Gremlin:** Co to za miejscowość!?

**Kelner:** Śmiłowo.

**Gremlin:** Jak wy tutaj oddychacie!?

**Kelner:** Ludzie jakoś się do tego przyzwyczaili.

**Gremlin:** Do życia w tym syfie!? Kto jest za to odpowiedzialny!?

**Kelner:** Wolałbym o tym nie mówić, proszę pana.

Pablo uważnie rozejrzał się po restauracji.

**Gremlin:** Czy ktoś z Was tu obecnych powie mi, kto jest odpowiedzialny za ten wszechogarniający smród!?

Nastąpiła głucha cisza. W końcu jeden z klientów wstał i podszedł do Teksańczyka.

**Ludwig Czarnecki:** Jerry Złoty Kłos, to on za tym stoi. Ludzie boją się o tym mówić, bo ochroniarze Złotego Kłosa terroryzują okolicę. Zastraszają i ucinają ludziom palce.

**Gremlin:** Policja nic z tym nie robi?

**Ludwig Czarnecki:** Panie, on ma w ręku większość miejscowej policji.

**Gremlin:** Skąd wydobywa się ten smród?

**Czarnecki:** Złoty Kłos zakopywał na polach martwe zwierzęta. Ten odór zatruwa Nam życie, ale najciekawsze jest to, że śmierdzi wszędzie, tylko nie w pałacu Złotego Kłosa.

**Gremlin:** To on jeszcze miał czelność wybudować sobie tu pałac!?!?

**Czarnecki:** I to jeszcze ze studnią

**Gremlin:** Gdzie ta kanalia teraz jest!?

**Czarnecki:** Ukrywa się gdzieś w Europie. Ludzie powiadają że podobno przymknęli go gdzieś w Niemczech. Pozostał po Nim tylko smród, nie w przenośni (choć to też), ale dosłownie...



# Rozdział jedenasty. Harcerstwo spod znaku Jacka Kury

Zalewy Nadarzyckie

## A) Koń gasi pragnienie

Sobie tylko znanym sposobem Pablo jednak zdołał wydostać się ze Śmiłowa. Dorożkarz i jego towarzysze podróży nie mieli tyle szczęścia, wszyscy zginęli w tej zapomnianej przez Boga wiosce. Po dwóch godzinach forsownej jazdy Gremlin postanowił napić konia.

Kiedy obserwował jak zwierzę gasi swoje pragnienie, do jego uszu doszły odgłosy maszerujących przez las ludzi. Teksańczyk błyskawicznie schował się za drzewa, bacząc na to, żeby koń przypadkowym parsknięciem nie zdradził ich miejsca położenia. Po kilku chwilach pojawiła się grupka kilkunastu młodych ludzi ubranych w stroje harcerskie. Na ten widok Gremlin bardzo się ucieszył i wyszedł z ukrycia.

**Pablo:** Witajcie harcerze! Dużo czytałem na Wasz temat i jest mi niezmiernie miło Was poznać. Gdzie jest Wasz drużynowy?

**Harcerz:** Właśnie do niego idziemy. Przyłącz się do Nas kowboju! Poczęstujemy Cię wodą i pieczoną kiełbaską.

**Gremlin:** Chętnie przyjmę to zaproszenie.

## B) Czerwone Harcerstwo

Po kilku minutach byli na miejscu. Ponieważ zaczynało się już ściemniać rozpalono kilka ognisk.

Przy jednym z nich Pablo przypiekał sobie podarowaną mu przez harcerzy kiełbaskę. W pewnym momencie poczuł na sobie czyjś badawczy wzrok. Gdy podniósł oczy ujrzał przed sobą niewysokiego łysiejącego mężczyznę, palącego papierosa. Było w nim coś odpychającego, ale Teksańczyk nie był w stanie ustalić co.

**Jack Kura:** Harcerze powiedzieli mi, że chciałeś się ze mną widzieć.

**Gremlin:** Dużo czytałem o waszym harcerstwie i jestem zbudowany ideałami, jakie wcielacie w życie. To właśnie harcerze stanowią najzdrowszą tkankę w społeczeństwie. Możecie mi wierzyć, że Wasze ideały: Bóg, Honor, Ojczyzna są podziwiane za oceanem.

Jack Kura nic nie odpowiedział, tylko zaciągnął się papierosem.

**Gremlin:** Chciałbym posłuchać, jak harcerze śpiewają piosenki.

**Jack Kura:** Jesteś pewien, że tego właśnie chcesz?

**Gremlin:** Tak, wiele czytałem na temat piosenek śpiewanych przez harcerzy.

**Jack Kura:** No dobrze chłopcy i dziewczęta, zaśpiewajmy amerykańcowi naszą piosenkę.

### **C) Trocki, Trocki i jeszcze raz Trocki**

Harcerze:

*Wyklęty powstań ludu ziemi  
Powstańcie których dręczy głód...*

Pablo przerażony wpatrywał się w Kurę. Jack nadal palił papierosa i triumfalnie się uśmiechał.

**Gremlin:** Co to ma k...a być!? To jest harcerstwo!? To mi wygląda na komunistyczną agitkę!!! Kogo Wy tu czcicie!?

**Jack Kura:** Dziewczęta, przynieście temu imperialiście portret naszego idola.

Po chwili harcerki przyniosły ogromnych rozmiarów portret Trockiego. A pozostali jeszcze raz zaintonowali radzieckie pieśni. Wtedy Gremlin zrozumiał, że wdepnął w niezłe gówno. To nie było normalne harcerstwo! Jack Kura indoktrynował tych młodych ludzi na zatwardziały komunistów. Harcerstwo służyło tylko jako przykrywka.

**Jack Kura:** Lennon się mylił, to Trocki miał rację!

Kiedy Teksańczyk zorientował się jak perfidną kanalią jest Jack Kura, natychmiast postanowił go sprzątnąć, lecz w momencie gdy sięgał po broń został błyskawicznie obezwładniony przez czerwonych harcerzy.

**Jack Kura:** Towarzysze, przypieczemy na ogniu tego amerykańskiego imperialistę! To będzie dla Was dobry przykład jak postępować z wrogami rewolucji.

Harcerze związali Pabla i powiesili nad ogniskiem, wcześniej zabierając mu broń. Podczas gdy ogień coraz bardziej dawał mu się we znaki, Pablo zauważył jak Kura wyciąga "dzieła" Karola Marxa i tłumaczy harcerzom ich sens.

Wykorzystując fakt, że "harcerze" na chwilę przestali się nim interesować, Gremlin schowanym w przegubie prawej dłoni scyzorykiem przeciął więzy i zaczął uciekać.

**Jack Kura:** Zabijcie tego imperialistę!!!

Rozległy się strzały. Pablo miał szczęście że "harcerze" nie byli mistrzami w posługiwaniu się bronią. Ich domeną były komunistyczne pieśni śpiewane po radziecku. Po chwili Gremlin zniknął w ciemnościach, ale nie przestawał biec. Chciał znaleźć się jak najdalej od "czerwonego harcerstwa". Po dwóch godzinach forsownego biegu Pablo wycieńczony położył się pod drzewem. Gdy leżał odpoczywając w odległości około trzystu metrów dostrzegł ognisko. Pomny swoich doświadczeń bardzo ostrożnie podczołgał się bliżej. Do jego uszu doszły odgłosy harcerskich piosenek.

**Gremlin:** Wreszcie, normalne harcerstwo.

## **Rozdział dwunasty. Profesor Jonathan Dymitr Livingston**

### **A) Pomoc harcerzy**

Następnego dnia Pablo, przemęczony całonocną ucieczką, obudził się owinięty w koc. Teksańczyk zdumiony zobaczył, że przed Nim leżą jego colty i stara wysłużona dubeltówka!!! Obok nich zaś Gremlin ujrzał mężczyznę w średnim wieku obojętnie mu się przyglądającego.

**Nieznajomy:** Świadom jestem misji, jaką wyznaczył Ci Rocz, dlatego kazałem moim chłopcom odzyskać twoją broń.

**Gremlin:** Kim jesteś i co Ty możesz wiedzieć o Rocz!?

**Nieznajomy:** Jestem Siwy Rafaello.

Po tych słowach mężczyzna wyciągnął zza kurtki małą kotwicę na tle pięciu białych orłów.

**Siwy:** Rocz poinformował Nas o tym, że przybędziesz. Jutro na rynku w Poznaniu odbędzie się spotkanie z profesorem Livingstonem. Musisz tam pojechać.

## **B) Bambino**

**Gremlin:** Masz jakąś gazetę do poczytania, nie miałem w rękach prasy od ponad tygodnia.

**Rafaello:** Tutejszą prasę nie warto czytać, robią ludziom wodę z mózgu.

**Gremlin:** Mimo wszystko coś ciekawego zawsze powinno się znaleźć.

Harcerz wyjął z kurtki gazetę i podał ją Gremlinowi. Teksańczyk przerzucił kilka stron i w dziale z ogłoszeniami znalazł coś co bardzo go zdenerwowało.

*"Chciałbym przehandlować organa wewnętrzne własnych rodziców. Serce 800\$, wątroba 500\$. Można zakupić od razu cały pakiet, będzie taniej (3000\$). Czekam na państwa zainteresowanie tą sprawą*

*Bambino"*

Pod spodem był podany nr. telefonu.

**Gremlin:** Co to za cyniczny psychopata!

**Siwy:** Wszędzie takich pełno.

**Gremlin:** Ale żeby handlować organami wewnętrznymi własnych rodziców.

**Siwy:** Daj temu spokój, masz ważną misję do wykonania.

**Gremlin:** Nie ruszę się z miejsca, jeśli mi nie powiesz, kim jest człowiek ukrywający się pod pseudonimem Bambino!

**Siwy:** Skoro koniecznie chcesz wiedzieć... To Radko Ryjny...

## **C) Pod prąd**

Następnego dnia Teksańczyk wtopił się w zgromadzony na rynku tłum. Pośrodku na zaimprovizowanym podwyższeniu siedzieli profesor Livingston i przeprowadzający z nim wywiad dziennikarz Kuba Stryczek.

**Stryczek:** Serdecznie witam zgromadzonych na rynku ludzi. Moim gościem jest jeden z największych światowych intelektualistów- profesor Jonathan Dymitr Livingston!

Panie profesorze nie sposób wymienić wszystkich pańskich osiągnięć. Włada Pan biegle dwunastoma językami, ukończył Pan najbardziej prestiżowe uczelnie. Że wymienię tylko Oksford i Sorbonę. Ma Pan na swoim koncie pięćset publikacji naukowych.

**Livingston:** Sześćset

**Kuba Stryczek:** Napisał Pan wiele interesujących dzieł, że wymienię tylko Nad Niemnem.

**Livingston:** Pod.

**Stryczek:** Słucham?

**Livingston:** Pod Niemnem, czy zdaje Pan sobie sprawę, redaktorze, jakie wspaniałe ekosystemy egzystują w tej wschodnioeuropejskiej rzece.

**Stryczek** po krótkiej pauzie: Panie profesorze, jest Pan uznawany za jeden z najwyższych autorytetów moralnych. I to autorytet nie medialny, lecz ten autentyczny. W związku z tym chciałbym poznać Pańskie stanowisko w sprawie Krystyny Potockiej. Dziewczyna została trzy dni temu brutalnie zgwałcona, w tej chwili znajduje się w szpitalu. Nie jest pewne, czy w pełni odzyska zdrowie tak fizyczne jak i psychiczne. Chciałbym Pana zapytać, biorąc pod uwagę, że jest Pan uznanym autorytetem prawniczym, co zrobić ze sprawcą?

**Livingston:** Obciąć mu kutasa!

**Stryczek:** Przepraszam?

**Livingston:** Słyszał Pan wyraźnie, obciąć mu kutasa!

**Stryczek:** Ale to nie jest poprawne politycznie.

**Livingston:** A czy musi być? Najczęściej to co jest poprawne politycznie jest zazwyczaj szkodliwe dla społeczeństwa.

**Stryczek:** Unia nie pochwała takiego postępowania.

**Livingston:** Mam w dupie Unię! Gdzie jest człowiek który dopuścił się gwałtu na pannie Potockiej!?

Dziennikarz i zgromadzeni na placu ludzie wskazali siedemnastoletniego chłopaka. Profesor Livingston wyciągnął z kieszeni dwudziestocentymetrowy nóż i powoli zbliżał się do gwałciciela.

Obserwujący całe zajście ludzie nie mieli wątpliwości, że profesor potrafi się nim posługiwać nie gorzej niż dwunastoma językami, które na marginesie zna perfekcyjnie.

Kiedy Livingston znajdował się pięć metrów od rzezimieszka, drogę zastąpił mu Ciemny Jerry.

**Ciemny Jerry:** Proszę nie gwałcić podstawowych praw człowieka, jakie posiada ten nastolatek.

**Livingston:** Czemu nie martwisz się o prawa tej dziewczyny, Ty szumowino!

Swoje słowa poparł energicznym kopniakiem wymierzonym w krocze tego pozał się Boże prawnika. Ciemny Jerry upadł na ziemię zwijając się z bólu. Obecni na placu ludzie przyjęli to spontanicznymi oklaskami.

Gdy Livingston stanął tuż przed gwałtcielem, ten nieoczekiwanie zabrał głos.

**Gwałtciciel:** Chciałbym wygłosić krótkie oświadczenie.

**Profesor Livingston:** Proszę bardzo.

**Gwałtciciel:** Ludzie! Ja świadomy swojego przewinienia dobrowolnie poddaję się karze wymierzonej mi przez profesora Livingstona! Niech to, co się za chwilę wydarzy, posłuży za straszak w stosunku do nieletnich przestępców i powstrzyma proces degeneracji młodego pokolenia. Panie profesorze, jestem do pańskiej dyspozycji!

**Livingston:** Ściągnij spodnie synu!

Po chwili.

**Livingston:** Majtki też.

Jak doświadczony chirurg, Livingston jednym sprawnym ruchem noża obciął młodzieńcowi członka.

**Gwałtciciel:** Aaaaaaaa!!!

Następnie profesor podszedł do wiadra z wodą, obmył nóż i włożył go sobie do kurtki. Potem, jak gdyby nigdy nic, wsiadł do dylizansu. Ten moment postanowił wykorzystać Pablo Gremlin.

**Gremlin:** Panie profesorze! Pablo Gremlin-Głos Austin, mam do Pana dwa pytania.

**Livingston:** Mów synu.

**Gremlin:** Po pierwsze, chciałbym poznać Pana opinię na temat Patologicznego Stronnictwa Ludowego, w skrocie PSL.

**Livingston:** PSL uległ degeneracji. W swojej ponad stuletniej historii w tym stronnictwie było wielu wartościowych ludzi, ale niestety obecna ekipa to banda prymitywów, którym tylko stołki w głowie. Pozwól, że bardziej zobrazuję Ci sytuację?

**Gremlin:** Będę tym ukontentowany.

**Livingston:** PSL przypomina młodą dziewczynę udającą dziewicę. Rozpowiada na lewo i prawo, że ona jeszcze nigdy z nikim, a tymczasem okazuje się, że miał ją już każdy chłopak w pięciotysięcznym przecież miasteczku.

Reasumując, PSL to polityczna dziwka o nie widywanej dotąd skali. Jest rzeczą urągającą zdrowemu rozsądkowi, że ktoś jeszcze na nich głosuje. Poza ludźmi zainteresowanymi stołkami, rzecz oczywista.

**Gremlin:** Panie profesorze, drugie pytanie. Jak ocenia Pan Unię Euroatlantycką?

Livingston zamyślony popatrzał przed siebie i po chwili odpowiedział.

**Profesor:** Europę zamieszkuje wiele narodów, wiele kultur. Proces integracji musi więc trwać latami, nawet wiekami. Jeżeli banda biurokratów, którym marzy się superpaństwo,

chce tego dokonać w kilka lat, za pomocą kilkuset ustaw, to jest to jakaś gigantyczna bzdura!!!

Co robią Ci biurokraci!? Siedzą w Brukseli i Strasbourgu i bezproduktywnie trzepią gruchę! Żeby uwiarygodnić sens swojego istnienia wyrzucają z siebie coraz bardziej oderwane od rzeczywistości ustawy. Na naszych oczach rodzi się nowy totalitaryzm.

**Gremlin:** Trzecia Rzesza bis!?

**Livingston:** Niewykluczone, chcę zostać dobrze zrozumiany. Zamiast dywizji pancernych uzależnienie ekonomiczne. Zamiast Luftwaffe tysiące ustaw regulujących nawet załatwianie się w toalecie. Europa Wschodnia zgodnie z zamysłem planistów Unii ma być tanim rynkiem zbytu i tanią siłą roboczą.

**Gremlin:** Niemieccy planiści określali to "Indiami".

**Livingston:** A wszystko po to, żeby budować wspólny Europejski Dom.

**Gremlin:** Panie profesorze, czy mam przez to rozumieć, że jest Pan eurosceptyczny?

**Livingston:** Ja eurosceptyczny!? Nic bardziej mylnego! Jestem za ścisłą współpracą gospodarczą i otwartymi granicami w Europie. Tyle że Unia przerodziła się w twór ideologiczny mający na celu pozbawić europejskie narody decydowaniu o swoim bycie. Mamy do czynienia z powstawaniem zakamuflowanego totalitaryzmu. W zaistniałych okolicznościach nie mogę się temu biernie przyglądać, będę interweniował.

**Gremlin:** Jak?

Właśnie jadę do Brukseli, żeby na oczach tysięcy ludzi udowodnić tym bezdusznym eurokratom, że ta ich Unia w tym kształcie to totalny sracz!

Po tych słowach dylżans z profesorem w środku odjechał w kierunku Brukseli.

Jeszcze nie wszystko stracone - pomyślał Pablo. Jeśli są jeszcze tacy ludzie jak Jonathan Dymitr Livingston...

## Rozdział trzynasty. Co jest z tą Irlandią!?

Toruń

### A) Mission Impossible

Kiedy Pablo pijąc piwo wpatrywał się w pomnik Mikołaja Kopernika, podszedł do niego w średnim wieku mężczyzna i bez słowa pokazał mu znak kotwicy, tak jak inspektor policji pokazuje swoją odznakę.

**Gremlin:** Napijesz się piwa?

**Peter Stanik:** Nie ma czasu na picie piwa. Zadanie, jakie ma dla Ciebie Rocz, jest z gatunku tych niewykonalnych.

**Gremlin:** Co mam zrobić?

**Stanik:** Musisz obnażyć kłamstwa pewnego polityka mającego prezydenckie aspiracje. Ma on wielkie poparcie Brukseli i z jej pomocą uczyni z tej ziemi Unijny folwark, a

tymczasem może to być główny ośrodek broniący Europy przed budowa "Eurokołchozu". Jeśli ten człowiek zostanie prezydentem, zaleje Europę Morzem wazeliny. Trzeba to zatrzymać. Zdobyliśmy informacje, że ten polityk za pół godziny spotka się przed sklepem z toruńskimi piernikami z innym Europolizem - Alanem Kwasem.

**Gremlin:** Jak się nazywa ten człowiek?

**Stanik:** Donald Kask...

## **B) Nadwiślańskie piekielko**

Po kilkunastu minutach Pablo przesiadł się przed sklep z toruńskimi piernikami i pijąc piwo uważnie obserwował rozwój wydarzeń.

Po chwili, na ławkę obok niego przy piwie usiadło dwóch nieźle już podchmielonych gości. Byli to Alan Guz i łysy jak kolano Józwa Alexis.

Minutę po nich pojawił się Alan Kwas i usiadł jakieś dziesięć metrów od nich.

**Alan Guz:** Podejrzenie wygląda ten Kwas.

**Alexis:** Aluś zawsze był krętaczem, małym krętaczem. Czego się nie dotknął to sp....lił i to zjednoczenie lewicy też spi...li!

**Alan Guz:** Widzę, że ma drogi zegarek na rękę.

**Józwa Alexis:** A zegarków to on miał od cholery! I nosił je ku..wa nie wiadomo po co!?

**Alan Guz:** A czy Jola ma liftingi?

**Alexis:** Oczywiście że ma!

**Alan Guz:** Wiesz co, dochodzę do wniosku, że Alan Kwas i Zenon Zmyler to żule są!

**Alexis:** Teraz odkryłeś!?

Dwaj dżentelmeni przerwali rozmowę, bo oto do Alana Kwasa dosiadł się Donald Kask.

**Alan Kwas:** Cześć Donald! Świetnie wyglądasz!

**Donald Kask:** Nie mogę tego samego powiedzieć o tobie.

**Alan Kwas:** Siadaj Donald, zaraz coś zamówimy. Ale zanim zaczniemy, chciałbym, żebyś mi pomalował komin.

**Donald Kask:** Nie umiem malować kominów.

**Kwas:** Jak to!? Widziałem przecież reklamę z tobą w roli głównej. Mówiłeś, że wstawiałeś o piątej rano i ciężko pracowałeś przy malowaniu kominów!?

**Donald Kask:** To nie byłem ja.

**Alan Kwas:** Czyli podszyłeś się pod kogoś innego?

**Donald Kask:** Kto jak kto, ale Ty nie powinieneś czynić mi z tego powodu zarzutów.

**Kwas:** I nie zamierzam, reklama jest dźwignią handlu. Chciałbym Cię zapytać o pochodzącego z Rumunii Grega Schetynescu. Jakie on ma właściwie poglądy lewicowe czy prawicowe?

**Donald:** Szczerze? On nie ma poglądów ani lewicowych, ani prawicowych. Po prostu jest biznesmenem.

**Kwas:** I dobrze! Z takimi najłatwiej się dogadać.

W tym momencie do ich stolika podszedł kelner.

**Kelner:** Panowie sobie życzą?

**Alan Kwas:** Daj Pan trzy żytnie i coś na zakąskę.

**Donald Kask:** Alan, przecież Ty nie możesz pić! Na własne uszy słyszałem, jak twoja córka mówiła, że jak wypijesz kropelkę alkoholu, to przekręcisz się na tamten świat!

**Alan Kwas:** Pozwól, Donaldzie, że udzielę Ci pewnej rady. Nigdy nie przywiązuj dużej wagi do tego, co mówi moja rodzina, ze szczególnym uwzględnieniem mojej skromnej osoby.

**Kelner:** Don Nool!?

**Kask:** A kto pyta?

**Kelner:** Proszę mi dać autograf, to dla siostrzenicy.

**Kask:** Ile pańska siostrzenica ma lat?

**Kelner:** Piętnaście, ubóstwia Pana!

**Kask** przez chwilę się zastanowił - za cztery lata to potencjalny wyborca. Daj Pan tę kartkę i odwróć się Pan!

Gdy kelner się odwrócił, Kask wziął kartkę i na jego plecach podpisał się na niej.

**Kelner:** To co w końcu mam podać?

**Kwas:** To co mówiłem, trzy żytnie i coś na zakąskę!

Kelner przyjął zamówienie i oddalił się.

**Kwas:** To jak Donald!? Dogadamy się? Ja będę premierem, a Ty prezydentem? Jak się nie zgodzisz, to za trzy lata nie będziemy na Ciebie głosować.

**Kask:** A na kogo innego będziecie głosować? Nie macie wyboru, będziecie głosować na mnie.

**Kwas:** Nie chcesz się dogadać?

**Kask:** Coś ostatnio podupadłeś Alan! Zapadasz na jakie dziwne filipiński choroby. Odchodzisz do lamusa. Pokażę Ci jak się robi politykę!

### **C) Irlandzki cud**

**Donald Kask:** Ludzie!!! Ludzie!!! Cuda, cuda obiecuję!!!

Po chwili wokół Kaska zaczęły gromadzić się tłumy ludzi.

**Tłum:** Jakie cuda masz na myśli Kaszubie!?

**Donald Kask:** Uczynię z tej ziemi drugą Irlandię!!! To chyba powinno Was zainteresować!?



**Tłum:** W jakim okresie czasu tego dokonasz?

**Kask:** Cztery lata, wystarczy mi cztery lata.

**Tłum:** Czy masz jeszcze jakies inne cuda w zanadrzu!?

**Kask:** Oczywiście! Będziemy leczeni przez najlepszych lekarzy.

**Tłum:** Co trzeba zrobić żebyś mógł te cuda zrealizować!?

**Kask:** Wystarczy tylko na mnie zagłosować, naprawdę potrzeba tak niewiele i te cuda staną się rzeczywistością.

Po tych słowach Kask pomachał w kierunku grupy osób ubranych w więzienne drelichy. Nie ma mu się co dziwić. Ci ludzie to jego najbardziej żelazny elektorat. Ponad 76% przestępców i recydywistów głosowało na tego wspaniałego Europejczyka. Tylko idiota zlekceważyłby tak liczny elektorat.

**Tłum:** Masz jeszcze jakies inne cuda za pazuchą?

**Kask:** Naturalnie, gdy tylko na mnie zagłosujecie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki ludzie zaczną wracać z emigracji! Podniosę Wasze pensje czterokrotnie! Czy macie jeszcze jakieś wątpliwości, na kogo macie głosować!?

**Rozentuzjowany tłum:** Cudotwórca Kask, na niego będziemy głosować!!! Donald Kask! Donald Kask! Donald Kask!

W międzyczasie kelner przyniósł do stolika trzy żytnie i słoik korniszonów. Alan Kwas nalał sobie szklaneczkę i na oczach zdumionego kelnera błyskawicznie wychylił całą jej zawartość.

W międzyczasie Donald Kask triumfalnie uniósł ręce do góry i pozdrowiał wiwatujący na jego cześć tłum.

**Tłum:** Donald Kask! Donald Kask!

Przy Kasku stanęła jego świta: Brandon Komora (pseudonim Jamajka), Greg Schetynescu, Julia Jupitera i Zibi Chleb.

Polityk ręką uciszył tłum i już chciał coś powiedzieć. Ten moment wykorzystał Pablo i wszedł mu w słowo.

**Gremlin:** Donaldzie, a jakie właściwie są podatki w Irlandii!?

Po tych słowach Pablo został brutalnie zaatakowany, omal nie zlinczowany przez fanatycznych, przeważnie młodych wyznawców Donalda Kaska.

W stronę Gremlina posypały się okrzyki w stylu: Jak wogóle śmiesz o to pytać?, Kask ma podatki w małym palcu, Zlinczować sabotażystę!

Lecz Teksańczyk nie dawał za wygraną.

**Gremlin:** Skoro ma podatki w małym palcu, to niech powie jakie obowiązują w Irlandii.

Kiedy ludzie zaczęli pytająco spoglądać na Donalda Kaska Pablo przepchnął się w pobliże ich guru i pokazał na niego palcem.

**Gremlin:** Widzicie, nie wie! Ma zrobić tutaj drugą Irlandię, a nie wie nawet jakie tam są podatki! I Wy chcecie na niego głosować!? Nie jesteście chyba aż takimi idiotami!

Brandon Komora zaczął coś nerwowo szeptać Kaskowi do ucha, ale sytuacja wymknęła się populistom spod kontroli.

**Tłum:** Kask, powiedz temu kowbojowi, jakie są podatki w Irlandii i zakończmy tą sprawę.

**Donald Kask:** A czy to ważne jakie tam są podatki? Ważne, że zrobię tutaj drugą Irlandię.

**Tłum:** Jak chcesz zrobić drugą Irlandię, skoro nie masz zielonego pojęcia o jej systemie podatkowym.

**Kask:** Nie muszę znać tamtejszego systemu podatkowego, żeby zrobić tutaj drugą Irlandię.

**Tłum:** Brednie! To są kompletne brednie! Chciałeś nas oszukać Kask!

**Gremlin:** To prawda! Ludzie, nie dajcie się nabrać na słowa tego wodoleja. Będzie Wam zalewał o miłości i o pełnych szufladach ustaw. Po za tym, że ładnie wygląda, nic sobą nie reprezentuje. Za to, że chciał Was wykiwać, zasługuje na lincz! Ja mam jednak lepszy pomysł, niech jedzie do Irlandii i zobaczy na własnej skórze, jakie tam są podatki. Niech popracuje miesiąc na zmywaku, to mu dobrze zrobi!

Tłum zareagował spontanicznym wybuchem radości. Jeszcze przed chwilą Kask był całkowitym panem sytuacji, a teraz zaczęła ona wymykać mu się spod kontroli.

**Donald Kask** do Brandona Komory: Zrób coś, Brandon!

**Komora:** Nie mogę, Donald, on pozyskał tłum!

**Gremlin:** Zaraz podstawię tu pojazd, który zawiezie tych populistów do Dublina!

**Tłum:** Tak, jak się trochę podszkolą, to może jeszcze na nich zagłosujemy!

**Gremlin** do Kaska: To co, Donald, nadal marzy Ci się tanie państwo?

**Kask:** To jeden z moich podstawowych postulatów.

**Gremlin:** Z Dublina mogę wysłać Ciebie i Komorę na Jamajkę, ale nie samolotem, to by zbyt wiele kosztowało. Popłyniecie kajakami, ja stawiam.

**Donald:** Brandon, czy warto płynąć na Jamajkę?

**Komora:** Na Jamajkę warto dotrzeć i zostać tam na zawsze. To naprawdę wspaniałe miejsce.

Tuż za Kaskiem pojawiła się dorożka.

**Gremlin** do woźnicy: Masz tu na koszt transportu, opłaty na prom i swoje honorarium. Jak już dotrzecie do Dublina, kup dwa kajaki, dwa wiosła i w ramach taniego państwa wyślij Komorę i Kaska na Jamajkę.

Gdy świta Kaska zaczęła już zajmować miejsca w dorożce, zaintonowano pieśń.

**Kask** i pozostali: Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie!

**Gremlin:** Będzie, ale kiedy dowiecie się, jaki właściwie system podatkowy obowiązuje w Irlandii. Pakujcie się do środka.... Kurs na Dublin!

W międzyczasie Alan Kwas opróżnił zawartość trzech butelek wódki. Podszedł do niego dziennikarz i zadał mu pytanie.

**Richard Krolik:** Czy Pan dzisiaj spożywał alkohol?

Alan Kwas: Ja? A jaki Pan ma właściwie problem...

## Rozdział czternasty. Salon

Warszawa.Siedziba Wyborczego Papieru

### A) Europejskie trendy

Jarko Łuk Kurski wpatrywał się w ogromnych rozmiarów portret swojego guru Adama Licznika. Jarko czerpał z tego obrazu inspiracje, chciał być dokładnie taki sam jak Adam. Tak bardzo się rozmarzył, że nie zauważył Johnego Lizusa, stojącego tuż przy jego biurku.

**Łuk Kurski:** Co masz dla mnie Johny?

**Lizus:** Artykuł o polowaniu.

**Łuk Kurski:** To jest niepoprawne politycznie. Samo to, że ktoś bierze broń do ręki i oddaje strzał, jest dla nas groźne. Jeszcze ktoś postanowi nas powystrzelać. Nie, nie zgodzę się na artykuł o polowaniu!

**Lizus:** Ale ja w innym kontekście. Chcę opisać przypadek, jak pewien facet polował na Lisa. Strzelił do niego i zranił zwierza. Szybko go dogonił, ale nie chciał strzelić do niego z bliska, gdyż bał się zniszczyć cenne Lisie futro, więc postanowił zatłuc go kolbą. Podczas szamotaniny Lisi pazur zaplątał się w cyngiel. Strzelba wypaliła i zabiła myśliwego. Sądzę, że to powinno Cię zainteresować.

Jarko Łuk Kurski zamyślił się.

**Jarko:** Urawniłowka pomiędzy ludźmi i zwierzętami zgodna z Unijnymi trendami. Tak, to jest temat na artykuł. Poprawny politycznie Lis.

W drzwiach pojawił się Tom Lis.

**Tom Lis:** Mówiłeś coś o mnie?

**Jarko:** Nie, miałem na myśli Lisa, który zastrzelił myśliwego. Co tutaj robisz, Tom?

**Lis:** To jest bardzo poważna sprawa, absolutnie priorytetowa. Zaprosiłem dzisiaj do Waszej redakcji Teksańczyka Pablo Gremlina. Bardzo nam bruździ i postanowiliśmy przeciągnąć go na swoją stronę. Mam nadzieje, że nie masz nic przeciwko temu.

**Jarko:** Adam wie?

**Lis:** Oczywiście, chętnie przybyłby na spotkanie, ale wyjechał budować demokrację w Gruzji.

**Łuk Kurski:** Kto będzie na spotkaniu?

**Lis:** Oprócz Licznika wszystkie największe dziennikarskie autorytety: Monika Olej, Janina Parodia, Jack Zak, Zalewajaca sie Kolenda, Mróz i Siekiera, wszyscy najlepsi dziennikarze. Swój udział zapowiedział nawet znany reżyser Kaz Kot - człowiek niezłomny, który podpisał lojalkę.

**Łuk Kurski:** Czy wszyscy już są?

**Lis:** Mam nadzieję, chodźmy zobaczyć.

## **B) Salon**

Po chwili dotarli do sali konferencyjnej. Nie brakowało nikogo, nawet "człowiek niezłomny" usadowił swój tłusty tyłek w fotelu i z poczuciem wyższości spoglądał na przybyłych dziennikarzy. Rozmowy ucichły, gdy w drzwiach pojawił się Pablo Gremlin. Nastąpiła bardzo wymowna cisza. Obie strony tj. dziennikarze i Teksańczyk badawczo się sobie przyglądały.

Ciszę przerwał Tom Lis.

**Lis:** Witaj Pablo! Usiądź wygodnie w fotelu, porozmawiajmy.

**Gremlin:** Skąd mogę wiedzieć, że to nie jest pułapka?

**Lis:** Pułapka!? To są metody rodem ze średniowiecza. My jesteśmy światli i postępowi. Tak postępowi, że już chyba bardziej być nie można. Pokażemy Ci jak się rozmawia w sposób nowoczesny, proeuropejski.

Po chwili Pablo usadowił się wygodnie w fotelu, z rękoma jednak blisko swoich coltów.

**Lis:** Bardzo nam szkodzisz, Gremlin. Zabiłeś Jerrego Owsika, Josepha Żyto i wysłałeś do Dublina naszego najlepszego człowieka Donalda Kaska.

**Gremlin:** Byłeś w Kostrzynie! Dlaczego ukryłeś się w tłumie degeneratów, których nieco wcześniej indoktrynowałeś?

**Lis:** A po co miałem się z tobą strzelać? Zamiast tego lepiej pozyskać Cię do współpracy. Pozwól że wytłumaczę Ci jak wygląda sytuacja.

**Gremlin:** Zamieniam się w słuch.

**Lis:** Ludzie, którzy zebrali się w tej Sali, już od kilkunastu lat decydują o tym, kto jest autorytetem moralnym, a kogo należy w ramach poprawności politycznej "sflekować". Nasze autorytety moralne ostatnio bardzo się zestarzały i potrzebujemy świeżej krwi. Pomyśleliśmy o tobie.

**Gremlin:** Ale nie mogę pojąć, jak możecie wybaczyć mi zabicie Jerrego Owsika i Josepha Żyto!?

**Lis:** Catherine, wytłumacz mu.

Z tłumu dziennikarzy wyszła seksownie ubrana Catherine Zalewająca się Kolenda. Podeszła do Pabla i usiadła mu na kolanach.

Catherine:

*Salon Ci wszystko wybaczy  
Smutek zamieni Ci w śmiech*

*Salon tak pięknie tłumaczy  
I zdradę i kłamstwo i grzech  
Choćbyś go przeklął w rozpacz  
Że jest okrutny i zły  
Salon Ci wszystko wybaczy  
Bo salon mój miły to my  
Jeśli ubabrzysz się tak mocno jak my  
W tych kłamstwach, w tym gnoju Ty wiesz  
Do ostatka do szalu do cna  
To zdradzaj nas wtedy i grzesz  
Bo salon Ci wszystko wybaczy  
Smutek zamieni Ci w śmiech  
Salon tak pięknie tłumaczy  
I zdradę i kłamstwo i grzech  
Choćbyś go przeklął w rozpacz  
Że jest okrutny i zły  
Salon Ci wszystko wybaczy  
Bo salon mój miły to my...*

Po wykonaniu utworu Catherine czule pocałowała Pabla w policzek i seksownie kręcąc tyłkiem wróciła na swoje miejsce.

**Lis:** Teraz już wiesz wszystko, Gremlin. Jako w przeszłości zwalczający salon jesteś dla nas tym bardziej cenny.

**Gremlin:** Jak syn marnotrawny?

**Lis:** Coś w tym stylu. Wybaczymy Ci twoją przeszłość, jeśli teraz zaczniesz działać zgodnie z naszą ideologią. Jak już wcześniej powiedziałem, potrzebujemy nowych autorytetów. Masz dwa wyjścia - praca w telewizji lub dziennikarstwo.

**Gremlin:** Nie będę robił z siebie idiotę przed milionami ludzi!

**Lis:** W takim razie zostaje dziennikarstwo. Na początek napisz jakąś książkę np. O historii Gdańska. My z miejsca zrobimy z tego bestseller. Potem zacznij pisać w Wybiórczym Papierze. Nie minie pół roku jak staniesz się największym autorytetem moralnym nad Wisłą!

**Gremlin:** Ale przecież ja mam niewiele ponad dwadzieścia lat?

**Lis:** To tym lepiej! Teraz odmładzamy autorytety, żeby pozyskać i ogłupić jak najwięcej młodzieży. Jesteś dla nas łakomym kąskiem, Pablo. Oferujemy Ci wszystko, pieniądze, nieśmiertelną sławę.

**Gremlin:** A co będzie, jeśli się nie zgodzę?

**Lis:** Nie radzę chłopcze! Wtedy będziemy Cię musieli sflekować medialnie. Dostaniesz się pod nasz silny ostrzał, a to oznacza twój koniec. Ludzie dowiedzą się, że jesteś złodziejem lub seryjnym gwałcicielem, a chyba nie chcesz tego, Pablo?

**Gremlin:** Czy mogę chwilę przemyśleć Waszą propozycję?

**Lis:** Oczywiście.

**Gremlin:** Czy mogę skorzystać z toalety?

**Jarko Łuk Kurski:** W korytarzu po prawej stronie.

### **C) I żywy stąd nie wyjdzie nikt...**

Gdy Teksanczyk oddalił się, dziennikarskie autorytety rozpoczęły dyskusję na temat decyzji Pabla.

**Jack Żak:** Myślę, że Pablo wykaże się rozsądkiem i przyjmie naszą propozycję. Pozyskanie eximperialisty jest dla nas bardzo cenne.

**Monika Olej:** Niezłe ciacho z tego Tekszańczyka! Jeszcze dzisiaj umówię się z nim na randkę.

**Janina Parodia:** Niedoczekanie twoje! Dzisiaj jest mój, przekona się na własnej skórze, co to znaczy "Puszka Pandory"!

**Monika Olej:** Chyba żartujesz!? Myślisz, że mając nas do wyboru zdecyduje się na Ciebie!? Spójrz w lustro Janina! I wszystko w tym temacie!

**Janina Parodia:** Ty wydekoltowana szmato!

Parodia z całej siły spoliczkowała Monikę Olej. Ta nie pozostała jej dłużna i rozpoczęła się bójka. Sytuację próbował opanować Tom Lis.

**Lis:** Uspokójcie się!

Nikt z dziennikarskich "znakomitości" nie zauważył, że Pablo wytaszczył z toalety Maxima i postawił go na biurku. Dopiero gdy Gremlin otworzył ogień, autorytety medialne zdały sobie sprawę z beznadziejności swojego położenia. Na oczach Pabla zginęli Jack Żak, Tom Lis i Jarko Łuk Kurski. Janina Parodia i Monika Olej, które jeszcze przed chwilą skoczyły sobie do oczu, teraz martwe spoczywały obok siebie. Ze zgromadzonych w sali konferencyjnej autorytetów nie przeżył nikt. A najciekawsze było to, że Pablo nie odczuwał z tego powodu najmniejszych wyrzutów sumienia.

### **D) Braterstwo krwi**

Do sali wszedł były naczelny dziennika "Life" - Tom Wół. Pierwsze co zrobił, to pokazał Gremlinowi kotwicę.

**Tom Wół:** Dobra robota, Pablo! Od lat głowiłem się, jak oczyścić ten kraj z medialnych szumowin, a Ty dokonałeś tego w niecałą minutę.

**Gremlin:** Nigdy nie czułem się tak dobrze jak teraz! Czuje się świetnie, ach jak przyjemnie, nie muszę siedzieć, nie muszę leżeć.

**Wół:** Wiesz mi, Pablo, że ja przez wiele lat toczyłem walkę z Alanem Kwasem i nadwiślańskim salonem, chciałbym żebyśmy zostali braćmi krwi!

**Gremlin:** To znaczy?

**Wół:** Natnijmy w przegubie żyły i zmieszajmy naszą krew.

Po chwili uczynili to, co zaproponował były naczelny Life.

**Wół:** Za walkę aż do końca z nadwiślańskim salonem i Brukselską Hydrą!

**Gremlin:** Do końca aż do ofiary z własnego życia...

## Rozdział piętnasty. Przywódca znad Wisły

### Warszawa

Czyny Teksańczyka szybko dotarły do Brukseli i wielce zaniepokoiły tamtejszych Unijnych ideologów. W krótkim czasie wydano na Gremlina europejski nakaz aresztowania. Rozpoczął się pościg za Pablo. Eurokratów ubiegli jednak miejscowi rebelianci, ludzie, którzy nie chcą się zintegrować. Oni pierwsi dotarli do Gremlina i ukryli Teksańczyka w jednym z budynków Cytadeli.

### A) Przywódca znad Wisły

Gremlin w całkowitych ciemnościach spożywał suchary, kiedy szczęknął zamek i w drzwiach stanął w nich Tom Wół.

**Wół:** Pablo, nasz przywódca chce Cię widzieć.

**Gremlin:** Nic nie słyszałem o Waszym przywódcy.

**Wół:** Mało kto o nim wie, nikt nigdy nie widział jego twarzy. To człowiek, który jest w stanie wyzwolić narody Europy z eurokratycznego jarzma.

**Gremlin:** Zaprowadź mnie do niego, natychmiast!

Po kilku chwilach stanęli przed jednym z budynków cytadeli.

**Tom Wół:** Wejdz Pablo, on czeka na Ciebie.

Teksańczyk uchylił drzwi i bardzo powoli wszedł do środka. Wewnątrz, przed oknem, plecami do Gremlina stał średniego wzrostu mężczyzna.

**Przywódca:** Wejdz Pablo, chciałbym Ci podziękować.

**Gremlin:** Nie dokonałem niczego nadzwyczajnego.

**Przywódca:** Mylisz się. Wykończenie tych dziennikarskich szumowin w połączeniu z wyekspediowaniem Kaska do Dublina to było to, czego my przez wiele lat nie potrafiliśmy dokonać. Ale niebezpieczeństwo nie zostało odsunięte, Eurokraci dalej stanowią ogromne zagrożenie i prędzej czy później odbiorą europejskim narodom niepodległość.

**Gremlin:** To będzie oznaczać kres wolności narodów Europy, jak temu zapobiec.

**Przywódca:** W dniu, kiedy Parlamente narodów Europy utracą moc decyzyjną, moi ludzie powstaną. Wykorzystam niedobitki patriotów i ruszę na Brukselę.

**Gremlin:** Nie przebijecie się, eurokraci mają na swoich usługach tysiące żołnierzy.

**Przywódca:** Kiedy nadejdzie czas, żadna armia nas nie zatrzyma. Obok siebie będą szli w idealnej zgodzie i doskonałym porządku kibice Wisły i Cracowii, a także kibice z

innych klubów. Potem dołączą się pozostali, inteligencja, profesorowie, ludzie gotowi do walki na jedno moje skinienie.

**Gremlin:** A kim Ty jesteś?

**Przywódca:** Jest nas wielu.

**Gremlin:** Nie rozumiem.

**Przywódca:** Zaraz wszystko zrozumiesz.

**Gremlin:** Jak chcesz poderwać do walki społeczeństwo tak podzielone i niezdolne do wielkich czynów?

## **B) Marsz na Brukselę**

**Przywódca:** W dniu, kiedy nasz parlament utraci możliwość decydowania o losach kraju, wydam rozkaz. Wtedy ruszymy, po drodze będą się do nas przyłączać ludzie, dla których wolność narodu jest wartością najwyższą. Przejdziemy Odrę i spotkamy się z naszymi przyjaciółmi z Niemiec i Francji. Ci ludzie myślą podobnie jak my. Razem dotrzemy do Belgii i raz na zawsze wybijemy zęby Brukselskiej Hydrze!

**Gremlin:** Zapanuje chaos, sytuacja wymknie się spod kontroli!

**Przywódca:** Nie, mamy już przygotowany Komitet Ocalenia Narodowego. Zasugerowałem, żeby pozostałe kraje Europejskie uczyniły podobnie. Przysięgam Ci, Pablo, że wyżenę z niewoli wszystkie narody Europy!

Gremlin z podziwem spoglądał na swojego rozmówcę. Była w nim siła i charyzma, która sprawiała, że i Pablo gotów był ruszyć na Brukselę na jedno jego słowo.

## **C) Twarz przywódcy**

Po chwili przywódca znad Wisły odwrócił się i teraz dopiero Pablo zrozumiał, skąd bierze się siła tego człowieka! Twarz naprzeciwko Gremlina nie należała tylko do jednej osoby. Był to konglomerat wielu twarzy! Doskonale znający historię Europy Pablo widział przed sobą tak Bolesława Chrobrego jak i Stefana Batorego. Tak Jana Żółkiewskiego jak i Tadeusza Kościuszkę. Tak Jana Zamojskiego jak i Jeremiego Wiśniowieckiego. Tak Jana Sobieskiego jak i Marszałka Józefa Piłsudskiego...

# **Rozdział szesnasty. Jesień autorytetów**

## **Katowicki Spodek**

### **A) Symbioza autorytetów**

Ponad dwadzieścia tysięcy ludzi zebrało się w katowickim Spodku, by zobaczyć koncert Tada z Mazowsza i Brandona Giermka. To były jedne z największych, jeśli w ogóle nie największe autorytety moralne nad Wisłą i Odrą.

**Brandon Giermek:** Posłuchajcie, co ma Wam do powiedzenia mój wieloletni przyjaciel.

Tad z Mazowsza bardzo powoli zrobił dwa kroki w kierunku widowni, wysunął przed siebie rękę i pokazał publiczności znak Victorii.



**Tad z Mazowsza:** A teraz będzie nowe otwarcie.

Ktoś z widowni nie wytrzymał i rzucił w Tada zgniłym pomidorem, trafiając go prosto w twarz. Pomidor rozbryztał się na wszystkie strony, nie oszczędzając nawet stojącego obok Giermka.

Tad jak meczennik z wyrzutem popatrzał na śmiejących się z niego ludzi, ostro natomiast zareagował Brandon Giermek.

**Giermek:** Wy antysemita!!! Jak możecie!? Ten człowiek tak wiele dla Was zrobił, a Wy tak mu się odwdzięczacie!?

**Kamil Borkow:** A co takiego dobrego zrobił? Wprowadził grubą kreskę, uniemożliwiając osądzenie komunistycznych zbrodniarzy. Na dodatek pozwolił na uwłaszczenie się byłym aparaczką. I za to powinno się tą łachudrę powiesić za jaja na najbliższym drzewie.

**Giermek:** Neandertalczyku! Jak śmiesz krytykować tak świątły autorytet, to niebywały skandal!

**Kamil Borkow:** Ty nie jesteś od niego lepszy. W wieku 18 lat zapisałeś się do partii komunistycznej i przez długi czas czerpałeś z tego tytułu spore profity. Potem komuchy postanowiły użyć Cię jako komandosa i przeniknąłeś do organizacji opozycyjnej. Bardzo szybko z komunistycznego kacyka przefarbowałeś się na świątłego Europejczyka. Następnie miejscowe szumowiny medialne wykreowały Cię na autorytet moralny, co w sposób drastyczny urąga elementarnym zasadom sprawiedliwości. Ale Wasz czas dobiegł końca, Brandon, ludzie powoli dowiadują się, jakie to z Was "autorytety moralne".

**Brandon Giermek:** Jak śmiesz!?

Znajdujący się na widowni Pablo Gremlin cisnął w "autorytet moralny" jajkiem, rozbijając je na czole Brandona.

Widząc, że niezbędne będą posiłki, na parkiet wkroczyli Alan Kwas, Lary Wałęsacz i Vlad Bart Szewski

## **B) Oberautorytet**

Vlad Bart Szewski to był aktualnie najwyższy "autorytet moralny", wręcz oberautorytet. Od ciągłego bicia pokłonów, zginania karku i padania na kolana nabawił się już zaawansowanego reumatyzmu.

Szewski Bart uniósł ręce do góry i zaczął krzyczeć, tracąc nad sobą kontrolę.

**Vlad Szewski Bart:** Nie wierzmy dewiantom psychicznym!

**Kamil Borkow:** Wytzyj sobie ślinę z brody Vlad, bo Ci kapie na garnitur. Zamiast miotać wyzwiska, opowiedz nam lepiej, co robicie w zarządzie Lotu? Czy macz jakiekolwiek pojęcie o samolotach?

**Alan Kwas:** Nie pytajcie o takie drobnostki, Vlad jest ponad to wszystko.

**Gremlin:** Ten Wasz oberautorytet przez długie lata brał pieniądze nie robiąc dosłownie nic! Kiedy w końcu ktoś postanowił z tym skończyć i wyrzucił darmozjada z zarządu, to

Vlad podniósł wielkie larum i zaczął obrażać ludzi. To jest cała prawda o tym Waszym "mężu stanu".

**Tad z Mazowsza:** Ten człowiek przeżył oboz koncentracyjny!

**Gremlin:** Wiele osob przeżyło, ale żadna z nich nie opowiada takich bzdur co Szewski Bart. Czas z tym skończyć! Czas przełamać mit "fałszywych autorytetów". Pokażmy tym farbowanym lisom co o nich myślimy!

### **C) Jesień autorytetów**

Na parkiet posypały się jajka, pomidory, zgniłe jabłka. Autorytety jeszcze chciały ratować swoją pozycje społeczną. Brandon Giermek właśnie otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale powstrzymał go Tad z Mazowsza.

**Tad** do Giermka: Nie warto Brandon, przez tyle lat byliśmy niekwestionowanymi autorytetami moralnymi, ale, jak to mawiają, wszystko ma swój kres. Nie prowokuj tych ludzi, bo nas jeszcze zlinczują za to, co tu zepsulismy.

**Lary Wałęsacz:** Spadamy, chłopaki, robi się za gorąco.

Autorytety moralne zaczęły w pośpiechu opuszczać Spodek.

**Vlad Szewski Bart:** Chciałem umrzeć w wolnym i demokratycznym kraju!

**Tad z Mazowsza:** Jaki masz problem, Vlad!? Umrzesz przemawiając w Bundestagu...

## **Rozdział siedemnasty. Mnich Fiodor Kuźmicz**

Kiedy autorytety zostały już wyekspediowane na płaskowyż w Wenezueli (może w przyszłości jakiś nowy Conan Doyle napisze o nich kolejny „Zaginiony świat”), Pablo przechadzał się po ruinach zamku Krzyżtopór. W pewnym momencie z ruin wyszedł sędziwego już wieku staruszek odziany jak mnich. Gremlin zamierzał go wyminąć i udać się w drogę do Sandomierza, ale kiedy się mijali, mnich chwycił go za rękę.

**Mnich:** Posłuchaj, co ja stary mnich mam Ci do powiedzenia. Bóg trzyma mnie tutaj już tak długo, żebym odpokutował za swoje winy.

**Gremlin:** Jakie winy?

**Mnich:** Z własną siostrą przez wiele lat utrzymywałem kazirodcze stosunki. Przyzwoliłem na zamordowanie własnego ojca, by potem samemu zająć jego miejsce. Nie liczyłem się z ludzkim życiem. Byłem aroganckim despotą posyłającym na śmierć tysiące ludzi. Co noc prześladowe mnie widok moich żołnierzy tonących w wodzie, kiedy to nieprzyjaciel strzelał do nich jak do kaczek z wyżyny Prätzen. Jak mogłem myśleć, że mogę równać się w boju z tym Francuzem. Grzech pychy...

I Bóg zostawił mnie na tym świecie, abym każdego dnia coraz bardziej czuł ciężar swoich grzechów. Uwierz mi, synu, że widok moich żołnierzy tonących w jeziorze stoi mi przed oczyma nawet teraz jak z tobą rozmawiam.

**Gremlin:** Ty jesteś!?!?

**Nieznajomy:** Mnich Fiodor Kuźmicz.

Starzec okręcił się na pięcie i po chwili zniknął w ruinach. Pablo znał bardzo dobrze historię i doskonale zdawał sobie sprawę kim tak naprawdę był mnich Fiodor Kuźmicz...

## Rozdział osiemnasty. Człowiek z XIX-go wieku

### Sandomierz nad Wisłą

#### A) Starzec w bramie Warszawskiej

Ciągle umykając eurokratom Pablo dotarł w końcu do Sandomierza. Miał nadzieję spotkać tutaj ponad stuletniego Moisiejew Wernychorę. Ludzie nad Wisłą powiadali, że potrafi on przepowiadać przyszłość i ma zdolność biolokacji. Gremlin doszedł do wniosku, że koniecznie musi z nim porozmawiać. Przedtem jednak postanowił zwiedzić labirynty Sandomierza.

Jakież było zdziwienie Pabla, gdy w bramie Warszawskiej zobaczył stojącego starca. To mógł być właśnie Wernychora. Kiedy podszedł bliżej, nie miał już żadnych wątpliwości. Fotografie przedstawiającą Moisiejewa dostarczył mu jeden z Tekszańskich agentów działających nad Wisłą.

**Gremlin:** Jestem Pablo Gremlin z Teksasu

**Wernychora:** Moisiejem Wernychora z Zaporozża.

**Gremlin:** Myślałem, że z Korsunia.

**Starzec:** Widzę, że wiele o mnie wiesz.

Gremlin: Trudny czas nastał dla tej ziemi.

**Starzec-** Trzy orły złapały tę ziemię w swoje szpony i wyciskają z niej krew. A najgorszy jest czwarty, kuszący dotacjami, ogromny orzeł Brukselski.

**Gremlin:** Ale jak to możliwe, żeby tak silne państwo utraciło niepodległość?

**Starzec:** Mądry człowiek kiedyś powiedział "Zacna Polsko, jesteś szlachetna, wielka i wspaniała, atoli ty gardzisz swoimi mądrymi królami, a ponieważ ty nimi gardzisz, przeto pójdiesz w rozsypkę".

**Gremlin:** Przeor Benedyktynów Eustechiasz, rok 1449! Zapomniałem Ci powiedzieć, starcze, że ja teraz dużo czytam, ciągle odświeżam umysł, będę jak brzytwa, i ze mną teraz na solo nie wygrasz!

Moisiejew spokojnie popatrzył na Tekszańczyka. Pablo nie krył swojego podziwu dla Wernychory, ale dzieliły ich całe dziesięciolecia, więc na zasadzie konfliktu pokoleń Gremlin postanowił wejść ze starcem w dysputę.

**Starzec:** Nadciąga zmrok, mieszkam w pobliskim lesie i starym polskim zwyczajem zapraszam Cię do siebie, na nocleg.

**Gremlin:** Będzie to dla mnie wielki zaszczyt.

Po tych słowach ruszyli do chaty Moisiejew. Szli w całkowitym milczeniu, starzec nie mówił nic, a Pablo nie miał odwagi rozpocząć rozmowy jako pierwszy. Po półgodzinie dotarli na miejsce. Była to prymitywna chata, w środku znajdowały się dwa pomieszczenia, pośrodku stał niewielkich rozmiarów stół.

**Starzec:** Siadaj, chłopcze, pójdę do piwnicy przygotować dla nas kolację.

Po chwili Wernychora wrócił niosąc ze sobą mięso z dzika i gąsior własnej roboty wina. Następnie wyjął naczynia, postawił je przed Pablem.

**Gremlin:** Wspaniała kolacja.

**Starzec:** Gość w dom-Bóg w dom.

Kolacje spożywali w całkowitym milczeniu. Gremlin co chwila zerkał na Wernychorę. Jedzący z nim kolację starzec wydawał się być całkowicie prostym, nie wyróżniającym się niczym szczególnym człowiekiem. Dopiero kiedy najedli się do syta Moisiejewwstał i zamyślony popatrzał w okno.

## **B) Niech muł zgnilizny swój jad wyzionie**

**Wernychora:** Naród, który traci swoją tożsamość ginie... I dalej, cywilizacja, która podcina swoje korzenie, skazana jest na zagładę.

**Gremlin:** Masz na myśli cywilizację zachodnią?

**Starzec:** Mówię ogólnie, uniwersalnie.

**Gremlin:** Co będzie z cywilizacją zachodnią?

**Starzec:** Historia uczy, że każda cywilizacja musi mieć swój początek i koniec. Kiedy osiągnie swój punkt najwyższy, to potem już tylko po równi pochyłej w dół. Więc niech muł zgnilizny swój jad wyzionie!

**Gremlin:** Jak zatrzymać proces samozniszczenia cywilizacji zachodniej?

**Starzec:** Czy jeden człowiek może tego dokonać? Czy można powstrzymać proces destrukcji, który drąży całą naszą cywilizację? Powiadam Ci, synu, są rzeczy, na które ja i Ty nie mamy żadnego wpływu.

**Gremlin:** Ale Ty wiesz jak to zrobić!? Wiesz, jak powstrzymać rozpad cywilizacji zachodniej!? Powiedz mi, jak to uczynić!

**Starzec:** A może w ogóle nie należy tego powstrzymywać, może tak musi być?

**Gremlin:** Liczyłem na to, że Ty powiesz mi jaką drogą mam pójść.

**Starzec:** Czy słyszałeś kiedyś o Golgocie wschodu?

**Gremlin:** Słyszałem co nieco na statku, podczas mojej podróży do Brestu.

**Starzec:** Wyrzyj przez okno, Pablo, co widzisz?

**Gremlin:** Pagórki, łąki.

**Starzec:** A ja widzę setki tysięcy pomordowanych ludzi. Zakatowanych w więzieniach, zamrożonych na Syberii, roztrzelanych strzałami w tył głowy. Widzę ich tak, jak Ciebie teraz. Widzę ludzi, którzy znaleźli śmierć na terenach Azji Środkowej. Są ich setki, tysiące, dziesiątki tysięcy.

**Gremlin:** Żywot każdego narodu musi od czasu do czasu zrosić krew bohaterów.

**Wernychora:** Krew bohaterów... Niech jeszcze raz pójdzie w świat jasny i czytelny przekaz - Polska Chrystusem narodów!

Gremlin patrząc na starca zdał sobie sprawę że są diametralnie różni. Moisiejew zafascynowany był polskim mesjanizmem, natomiast Pablo opierał się zawsze na twardych dowodach, był racjonalistą.

**Gremlin:** Ale co to ma wspólnego z moim pytaniem?

**Starzec:** Bardzo wiele. Synu, kluczem jest ofiara, jeśli nie znajdą się ludzie gotowi umierać za własny kraj. Jeśli poprawność polityczna zabije takie pojęcia jak naród czy patriotyzm. Jeśli relatywizm moralny zatriumfuje. Jeśli niepodległość można utracić bez jednego wystrzału na jakimś nic nie znaczącym Brukselskim świstku papieru. To, powiadam Ci synu, nastął kres cywilizacji zachodniej i ani ja, ani Ty tego procesu nie powstrzymamy.

Pabla rozpieierała energia, chciał walczyć. Nie podobało mu się to, co mówił Wernychora, chciał zadać mu kolejne pytania, gdy nagle zorientował się że starzec ma wizje.

### **C) Ostatnia droga lwowskich profesorów**

Wernychora jak zahipnotyzowany wpatrywał się w jeden niewidoczny punkt. Twarz miał rozpaloną, ręce mu drżały, nagle znieruchomiał. Gremlin podszedł do niego bliżej i zrozumiał, że stracił z Nim kontakt. Po minucie starzec odezwał się.

Starzec: Czy widzisz?

Gremlin: Co?

Starzec: Prowadzą ich! A oni idą powoli na miejsce swojej kaźni. Zatrzymali się na jakimś wzgórzu. Ustawiają się szóstkami, poganiają ich ludzie z ptaszkami na mundurach... A liczba ich 41

**Gremlin:** Ptasznicy?

**Starzec:** Celują do nich!

**Gremlin:** Kto?

**Starzec:** Nie widzę twarzy oprawców, za to bardzo dokładnie widzę ofiary. Najwspanialsze umysły tej ziemi.

**Gremlin:** Nie przesadzasz, starcze?

**Starzec:** Tam, przy Szkockiej zbierały się największe matematyczne umysły tego świata.

**Gremlin:** Co to za miasto?

**Starzec:** Semper Fidelis, tam każdy kamień historią Polski przesiąknięty... Podnoszą karabiny!

**Gremlin:** Kto wydał rozkaz!? Kruger, Stawicki, Kutschman, Szuchewicz a może Oberlander!?

**Starzec:** Nie widzę ich twarzy, ale słyszę strzały!... Nie ma już lwowskich profesorów i nie ma już polskiego Lwowa. Czy wiesz, chłopcze, jaki to jest ból? Jakby Ci serce z piersi wyrywano rozżarzonymi obcęgami.

Pablo widział jak Moisiejem cierpi. Ten ból emanował tak mocno, że Gremlin instynktownie odsunął się, obawiając się, że to cierpienie może przejść na niego.

**Gremlin:** Lwów jak Titanic tonie w mrokach niepamięci, ale nam nie wolno zapomnieć. Wciąż jednak nie wiem co to ma wspólnego z tym o co pytam.

**Starzec:** Dziękuję Ci bardzo za twoje słowa. Już późno chłopcze, czas na sen, przygotowuje dla Ciebie łóżko.

#### **D) Pożegnanie z Moisiejem**

Następnego dnia Gremlin i Wernychora stali przed chatą.

**Gremlin:** Nie odpowiedziałeś mi na moje pytania, starcze.

**Wernychora:** Widzisz tę skałę.

**Gremlin:** Cóż w nich takiego szczególnego.

**Wernychora:** To są góry pieprzowe, najstarsze góry w Polsce. Weź do ręki kawałek skały.

Pablo uczynił zgodnie z sugestią Moisiejew. Lecz gdy wziął do ręki kawałek skały ta rozkruszyła mu się w dłoni na drobne kawałeczki.

**Wernychora:** Tak jak rozkruszyła się skała w twojej dłoni, tak starta na pył zostanie cywilizacja zachodnia.

Nadal nie odpowiedziałeś na moje pytania starcze.

**Wernychora:** Powiedziałem Ci wszystko to co powinieneś wiedzieć.

**Gremlin:** To za mało! Ja jak niewierny Tomasz nie uwierzę dopóki nie zobaczę.

Starzec nic nie mówiąc wpatrywał się w Pabla, tak jakby się nad czymś zastanawiał. Po chwili podszedł do Teksańczyka i położył mu rękę na głowie.

**Wernychora:** Z Bogiem chłopcze.

Pablo poczuł dreszcz, tak jakby po głowie przeszedł mu prąd.

**Wernychora:** Jedź do Zadworza, odnajdź kurchan, wtedy wszystko zrozumiesz.

Starzec wyciągnął spod płaszcza figurkę Lwa.

**Gremlin:** Co to jest?

**Wernychora:** Własnoręcznie go rzeźbiłem, to jest mój prezent dla Ciebie.

Pablo wziął do ręki figurkę Lwa i przeczytał wyrzeźbiony na niej napis: Semper Fidelis - zawsze wierny.

## Rozdział dziewiętnasty. Zadwórze- polskie Termopile

### A) Stacja kolejowa jak każda inna

Do Zadwórze (33 km od Lwowa) Pablo dotarł pociągiem. Po tym jak wysiadł na peron po swojej lewej stronie zobaczył zawiadowcę. Nie zwlekając podszedł do niego.

**Gremlin:** Dobry człowieku, powiedz mi gdzie tu jest kurchan?

**Zawiadowca:** Jaki kurchan!? Tu nie ma żadnego kurchanu!... Nie ma żadnego kurchanu... Żadnego kurchanu... Kurchanu.

### B) Cudowna moc Moisiejewa

Twarz zawiadowcy stacji zaczęła się rozmywać, w końcu rozplynęła się i Pablo zorientował się, że na stacji kolejowej jest sam. Ludzie, którzy przed chwilą wysiedli z pociągu również zniknęli. Dworzec też był inny, jakby starszy. Wtem rozległy się strzały. Gremlin ujrzał żołnierzy z białym orłem na mundurach zajmujących stację. Prowadził ich porucznik Antoni Dawidowicz. Gremlin widział wszystko bardzo dokładnie, często unosił się nad polem bitwy. Doszedł do wniosku, że to cudowna moc Moisiejewa pozwoliła mu oglądać walkę samemu będąc niewidocznym.

Stacja kolejowa znalazła się pod huraganowym ostrzałem. Po kilku minutach nastąpiła pierwsza szarża 6 dywizji Armii Konnej Budionnego. Pablo czytał, że to właśnie tej jednostki zabrakło na froncie, kiedy wojska polskie wyprowadzały swoje słynne kontruderzenia z Wierza.

Armia Budionnego to byli zdegenerowani barbarzyńcy znajdujący radość w okrucieństwie. W Berdyczowie te prymitywne bestie dokonały spalenia kilkusetosobowego szpitala. Wymordowali siostry Czerwonego Krzyża. Gdziekolwiek się pojawiali siali śmierć, gwałt i zniszczenie. Nie brali jeńców, kto dostał się do niewoli był okrutnie zabijany. Na miejscu lub później po wywiezieniu w głąb Bolszewii.

Siły polskie dowodzone przez kapitana Bolesława Zajączkowskiego liczyły około 350 osób. To nie była regularna armia, ale ochotnicy, lwowskie orłęta, ludzie, którzy postanowili ocalić Lwów przed zalewem nieokiełznanego barbarzyństwa.

Pierwsza szarża barbarzyńców została odparta. W dzielnej obronie orłęta były wspomagane przez trzy samoloty. Wśród nich walczyli też piloci 7 i 15 eskadry Amerykańskiej.

Przez osiem godzin Ci dzielni młodzi ludzie powstrzymywali ataki konnicy Budionnego, aż do momentu kiedy zaczęło im brakować amunicji.

Gremlin stał przy budce dróżnika, kiedy kapitan Zajączkowski wydawał swoje ostatnie rozkazy.

**Kapitan Zajaczkowski:** Strzelać do ostatniego ładunku!

Chwilę potem dodał:

**Zajaczkowski:** Chłopcy, do ostatniego naboju, ostatnim można odebrać sobie życie!

Po chwili orlątom zabrakło amunicji, ale i wtedy się nie poddawali, walczone na kolby. Przy budce dróżnika jako jeden z ostatnich zginął kapitan Zajaczkowski, strzelił sobie w skroń. W jego ślady poszli podchorąży Władysław Marynowski i podporucznik Antoni Liszka.

Gremlin starał się nie ingerować w walkę aż do tego momentu. Rozpoczęła się rzeź! Rannych dobijano szablami lub kolbami karabinów. Pablo widział zmasakrowane ciało porucznika Hanaka, z przeciętą głową i prawie odrąbaną lewą ręką.

Gremlin wyciągnął broń i strzelał do bolszewików, ale Ci nie przestawali zabijać rannych. To dlatego walczone do ostatniego naboju, bolszewicy nie brali jeńców! 318 orląt zginęło pod ciosami szabel, kolbami karabinów lub wcześniej od kul wroga. Pablo mógł tylko bezsilnie przyglądać się dokonywanej na jego oczach rzezi.

### **C) Ofiara orląt nie na marne**

Śmierć obrońców Zadwórza nie poszła na marne. Kiedy nazajutrz Budionny dotarł do Lwowa, zastał już tam okopaną i silnie uzbrojoną, również w działa, 13 dywizję. Zdając sobie sprawę, że nie zdobędzie Lwowa, bolszewicki dowódca ruszył w kierunku Zamościa, ale i tam został zatrzymany. W wielkiej bitwie konnicy pod Komorowem, mimo że posiadał przewagę w stosunku siedem do dwóch, siły Budionnego zostały doszczętnie rozbite przez oddziały dowodzone przez Juliusza Romla. Zdobyto samochód sowieckiego dowódcy. Oprawca spod Berdyczowa i Żytomierza, prymitywny sowiecki barbarzyńca salwował się ucieczką na koniu.

### **D) Rozmyślenia nad kurchanem**

Po chwili Gremlin znalazł się nad kurchanem, napis na nim głosił

*"Orlątom poległym 17 sierpnia 1920 roku w walkach o całość ziem kresowych"*

Pablo zaczął się zastanawiać dlaczego Moisiejew pokazał mu tę bitwę, co chciał mu powiedzieć?

Czy chciał ukazać, jak należy bronić cywilizacji zachodniej? Czy też chodziło mu o coś innego? Co miał na myśli mówiąc " Niech muł zgnilizny swój jad wyzionie"?

Zastanawiając się nad tym wszystkich Gremlin w końcu zrozumiał, o co Wernychorze chodziło. Dzisiejsze, nastawione na konsumpcyjny model życia społeczeństwo nie jest w stanie wygenerować z siebie takiej ofiary. Jad wszechogarniającego relatywizmu moralnego draży młodych ludzi. Młodzież odcina się od swoich korzeni. Zamiast podziwiać bohaterstwo swoich przodków, namiętnie oddaje się lekturze Wybiórczego Papieru. Tam jest napisane, że Judasz jest bohaterem, a pozostali apostołowie to najprawdopodobniej zdrajcy. Są tam na wszystko przygotowane odpowiedzi i, co wygodne, nie trzeba używać mózgu.

Pokolenie, które teraz nadchodzi, doprowadzi Cywilizację Zachodnią do zagłady, chyba to chciał mu przekazać Moisiejew Wernychora...



*Koniec części trzeciej tomu czwartego*